Ogólnokrajowy tygodnik SZ «Związek Polaków na Białorusi»



GŁOS na uchodźstwie znad Niemna

wrzesień 2022 r. Nr 9 (194)

Kolejny akt cmentarnego barbarzyństwa

str. 4

Irena Biernacka o byciu Polakiem na Kresach

Jak co roku, w drugą niedzielę września, na warszawskich Bielanach odbyła się uroczystość patriotyczna poświęcona pamięci Żołnierzy 77. Pułku Piechoty Wojska Polskiego i 77. Pułku Piechoty Armii Krajowej okręgu Nowogródek oraz Mieszkańców Ziemi Lidzkiej.



Iness TODRYK-PISALNIK

Przemawia członkini Zarządu Głównego ZPB Irena Biernacka

Gośćmi honorowymi uroczystości obok władz lokalnych środowisk kombatanckich, organizacji pozarządowych zajmujących się pielęgnowaniem pamięci o polskich bohaterach z okresów wojen, toczących się na polskiej ziemi w XX wieku, była delegacja Związku Polaków na Białorusi na czele z Ireną Biernacką, członkini Zarządu Głównego ZPB i prezes Oddziału organizacji w Lidzie.

Irenie Biernackiej przypadł zaszczyt złożenia wieńca przy głazie upamiętniającym żołnierzy 77. Pułku Piechoty Wojska Polskiego i 77. Pułku Piechoty Armii Krajowej okręgu Nowogródek oraz Mieszkańców Ziemi Lidzkiej w składzie delegacji organizatorów wydarzenia – przedstawicieli Nowogródzkiego Okręgu Światowego Związku Żołnierzy AK na czele z Kazimierzem Krajewskim, wybitnym znawcą historii Polski i powszechnej XX wieku, autorem wielu historycznych publikacji książkowych.

Kazimierz Krajewski po przemówieniu, wygłoszonym do zgromadzonych poprosił o zabranie głosu przedstawicielkę ZPB. Irena Biernacka nie kryjąc emocji opowiedziała wzruszającą historię pielęgnowania przez Polaków Lidy i ziemi lidzkiej polskości oraz niszczonych obecnie przez białoruskie władze grobów polskich żołnierzy. Irena Biernacka przypomniała uczestnikom uroczystości patriotycznej jak to jest być Polakiem w czasach temu niesprzyjających, czyli w czasach komunistycznych, kiedy urodziła się i została wychowana na polską patriotkę sama Polska z Lidy oraz obecnie – w warunkach panowania antypolskiego reżimu dyktatorskiego Aleksandra Łukaszenki, pod rządami którego Polacy znowu po kryjomu zmuszeni są wychowywać w poczuciu polskiego patriotyzmu własne dzieci oraz wnuków.

Przemówienie Ireny Biernackiej spotkało się z gorącym aplauzem obecnych na uroczystości gości i mieszkańców warszawskiej dzielnicy Bielany.

Uroczystość przy głazie pamiątkowym na Bielanach poprzedziła Msza św. w miejscowym kościele pw. Św. Zygmunta, a towarzyszyła uroczystości, która odbywała się w oprawie zapewnionej przez żołnierzy z kompanii reprezentacyjnej Wojska Polskiego, wystawa plenerowa opowiadająca o dokonaniach 77. Pułku Piechoty AK z Okręgu Nowogródek w czasach wojny.

Organizatorami uroczystości były: Rada i Zarząd Dzielnicy Bielany miasta stołecznego Warszawy, Okręg Nowogródzki Światowego Związku Żołnierzy Armii Krajowej i Stowarzyszenie Łagierników Żołnierzy Armii Krajowej z siedzibą w Warszawie.

Iness Todryk-Pisalnik

«Polska Macierz Szkolna» zlikwidowana!

Sąd Najwyższy Republiki Białorusi podjął decyzję o likwidacji Zjednoczenia Społecznego «Polska Macierz Szkolna». Do «zabójstwa» jednej z najstarszych na Białorusi organizacji polskich reżimowemu sądowi wystarczyło jednego (!) posiedzenia.



Facebook.com

Władze Białorusi, po zniszczeniu nauczania języka polskiego w państwowym systemie oświatowym postanowiły dobić polską edukację na Białorusi także w sektorze społecznym.

Społeczne Zjednoczenie «Polska Macierz Szkolna», prowadziło największą poza granicami Polski polską placówkę edukacyjną, jaką było Liceum Społeczne Polskiej Macierzy Szkolnej w Grodnie. W ubiegłym roku na rozkaz władz Liceum zreorganizowano do Centrum Języka Polskiego i Kultury przy Polskiej Macierzy Szkolnej.

Ani reorganizacja Liceum, ani spłacenie przez Polską Macierz Szkolną nałożonych w 2021 roku – ogromnej grzywny wysokości 300 tys. rubli (ok. 560 tys. złotych), a także kary pieniężnej od inspekcji podatkowej wysokości 500 tys. rubli (ponad 900 tys. złotych) – nie uratowało oświatowej organizacji polskiej przed likwidacją.

O znaczeniu Liceum PMS mówili w 2018 roku podczas rozpoczęcia roku szkolnego w grodzieńskiej placówce edukacyjnej wysocy goście z Polski.

– To jest miejsce dla mnie szczególne, bo jest to największa polska szkoła poza granicami kraju – mówiła ówczesna wicemarszałek Senatu RP Maria Koc. – Zawsze, gdy jestem w Grodnie, odwiedzam tę szkołę i Polską Macierz Szkolną – przyznawała pani marszałek podczas szkolnego apelu w Grodnie.

W odpowiedzi na wygłaszane pochwały dyrektor Liceum PMS Helena Mielesz ujawniła, że rok 2018 okazał się dla Liceum i Polskiej Macierzy Szkolnej na Białorusi rokiem wyjątkowym.

– Bo mamy najwięcej uczniów w historii – pochwaliła się cztery lata temu dyrektor Liceum Helena Mielesz. – Samych maturzystów mamy niemal 400 w 16 klasach – podkreślała. Dodała wówczas także, że rok 2018, w którym Polacy w kraju i za granicą obchodzą 100-letnią rocznicę odzyskania niepodległości, jest również ważną jubileuszową datą dla PMS, która powstała w Grodnie 24 grudnia 1918 roku.

Po likwidacji organizacji przez Sąd Najwyższy Republiki Białorusi, w tym roku nie będzie komu odchodzić 104. rocznicę założenia Polskiej Macierzy Szkolnej w Grodnie. Bo pozostająca jako ostatnia na Białorusi tak zwana organizacja polska, jaką jest marionetkowy Związek Polaków na Białorusi, kierowany przez posłusznego Łukaszence reżimowego parlamentarzystę z Lidy Aleksandra Songina, będzie prędzej świętował kolejną rocznicę tak zwanej «Rewolucji Październikowej» w Rosji, albo wypędzenie Polaków z moskiewskiego Kremla 4 listopada 1612 roku, niż jakąkolwiek rocznicę istotną dla Polaków.

O likwidacji ZS «Polska Macierz Szkolna» poinformowali redaktorzy strony internetowej organizacji za pomocą komunikatu następującej treści:

«Działalność naszej strony została zawieszona.

Szanowni Czytelnicy!

Z przykrością informujemy, że w dniu 13.09.2022 Sąd Najwyższy Republiki Białorusi podjął decyzję o likwidacji Zjednoczenia Społecznego «Polska Macierz Szkolna». Z tego powodu działalność naszej strony internetowej jest zawieszona.»

Wynika z tego, że wraz z likwidacją Polskiej Macierzy Szkolnej zawieszeniu uległa działalność strony internetowej pmsgrodno.org

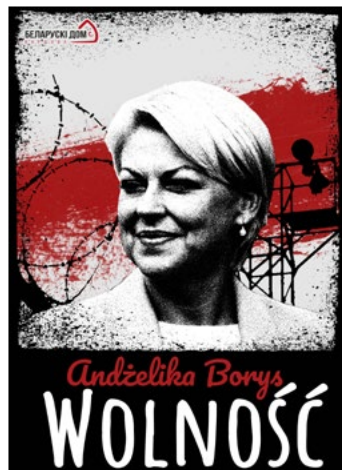
Zawieszenie działalności strony internetowej Zjednoczenia Społecznego «Polska Macierz Szkolna» oznacza, że nasz portal **Znadniemna.pl**, dostępny obecnie pod adresem «lustrzanym» **glosznadniemna.pl**, stał się ostatnim niezależnym głosem Polaków z Białorusi w sieci globalnej. Ta, smutna dla nas okoliczność, zobowiązuje nas do dalszego informowania o sytuacji polskiej mniejszości narodowej na Białorusi nie zważając na przynależność organizacyjną działających na Białorusi środowisk polskich i osobnych działaczy z wyjątkiem, rzecz jasna współpracowników antypolskiego reżimu ze Związku Polaków na Białorusi, kierowanego przez pachołka «russkiego miru», Łukaszenki i Putina – Aleksandra Songina.

W związku z powyższym prosimy Państwa do przesyłania do redakcji wiadomości z Białorusi, które wydają się Państwu istotne z punktu widzenia Polaków na Białorusi, a także Rodaków w Polsce i na całym świecie.

Wiadomości prosimy wysyłać pod adresy e-mailowe: **pisalnik@gmail.com oraz todrykpisalnik@gmail.com.**

Pozostawajmy w kontakcie nawet w obliczu, a może właśnie z powodu, wrogich nam działań, jakimi jest antypolska polityka dyktatorskiego reżimu Aleksandra Łukaszenki!

Redakcja



«Wypuściłem Borys na prośbę matki»

Matka prezes Związku Polaków na Białorusi (ZPB) Andżeliki Borys zwróciła się do władz w Mińsku z prośbą o uwolnienie córki – poinformował Aleksander Łukaszenka. Borys została po roku pozbawienia wolności wypuszczona z więzienia w marcu.

Łukaszenka oświadczył, że decyzję o «uwolnieniu» Andżeliki Borys podjął osobiście, po tym, jak poprosiła o to pisemnie jej matka.

Prezes ZPB została zatrzymana i trafiła do aresztu w marcu 2021 roku wraz z czwórką innych działaczy zdelegalizowanej przez władze Białorusi organizacji. Przeciwko działaczom wszczęto sprawę karną o «podżeganie do nienawiści na tle narodowościowym» oraz zarzucono im «rehabilitację nazizmu».

W marcu br. Borys została wypuszczona z aresztu. Uwięziony wciąż pozostaje działacz ZPB i dziennikarz Andrzej Poczobut; wkrótce ma się rozpocząć jego proces. Trzy inne działaczki ZPB zostały wypuszczone z więzienia w maju 2021 roku. Twierdzili, że Białorusi jako warunek postawiły ich wyjazd z kraju; oficjalnie temu zaprzeczają.

Łukaszenka przekonywał, że decyzja o wypuszczeniu Borys była oznaką jego dobrej woli, bo «zawsze jest gotów rzucić się w ogień, by ratować ludzi». Twierdził również, że nie zamierza «targować się» z Zachodem, używając więźniów politycznych. Utrzymywał przy tym, że «nikt nie rzucił się na pomoc» Andżelice Borys, co nie jest prawdą. Polskie władze wielokrotnie informowały o zabiegach na rzecz uwolnienia wszystkich aktywistów ZPB, czego efektem było m.in. wypuszczenie z więzienia trzech aktywistek. Andrzej Poczobut pozostaje w areszcie.

Białoruskie środowiska obrońców praw człowieka, władze Polski i społeczność międzynarodowa uznały sprawy karne wobec przedstawicieli polskiej mniejszości za «motywowane politycznie» i pokazowe represje, które wpisują się w falę ataków na społeczeństwo obywatelskie na Białorusi i wolność słowa.

a.pis/PAP

Groźby Łukaszenki

Łukaszenka odbierze obywatelstwo «ekstremistom» i emigrantom, a także wprowadzi ewidencję posiadaczy Karty Polaka

Ministerstwo Spraw Wewnętrznych Białorusi podczas narady z dyktatorem Aleksandrem Łukaszenką przedstawiło projekt nowelizacji ustawy o obywatelstwie Republiki Białorusi.


president.gov.by

Szef MSW Iwan Kubrakow referuje Aleksandrowi Łukaszence propozycje zmiany w ustawie o obywatelstwie. 6 września 2022 rok

Nawet urodzeni na Białorusi mogą stracić obywatelstwo

Szef białoruskiego MSW Iwan Kubrakow, referujący na naradzie z Łukaszenką proponowane zmiany do ustawodawstwa o obywatelstwie Republiki Białorusi oznajmił, iż zakładają one możliwość pozbawiania obywatelstwa oponentów reżimu, skazanych prawomocnym wyrokiem sądowym za «działalność ekstremistyczną».

Proponowane poprawki mają pozwolić na pozbawianie białoruskiego obywatelstwa nawet Białorusinów urodzonych na Białorusi. Rok temu władze uchwaliły możliwość odbierania obywatelstwa naturalizowanym Białorusinom.

Z Kartą Polaka do MSW

Referowany przez Kubrakowa projekt ustawy zakłada także obowiązkowe zgłaszanie do wydziałów MSW przez białoruskich obywateli posiadania dokumentu obcego państwa. Z treści wygłoszonego przez ministra referatu wynika, że chodzi nie tylko o paszport innego kraju, czy kartę stałego pobytu, lecz także o Kartę Polaka. Właśnie ją minister Kubrakow przytoczył jako przykład dokumentu, którego posiadanie będzie podlegać obowiązkowemu «zawiadomieniu o nim odpowiednich organów».

Otrzymana w ten sposób przez MSW informacja o posiadaniu drugiego obywatelstwa, karty pobytu w innym kraju oraz Karty Polaka będzie, jak zapewnił białoruski minister, «uwzględniana na przykład przy przyjęciu na służbę państwową» oraz przy załatwieniu «innych kwestii, związanych z piastowaniem określonych stanowisk».

«Czy są oni obywatelami Białorusi?»

Po wysłuchaniu propozycji swojego ministra głos zabrał Łukaszenka. Zażądał od Kubrakowa, żeby ten, dopracowując projekt ustawy, «jeszcze raz przyjrzał się tym, którzy po opuszczeniu kraju działają na szkodę państwa i narodu, popełniając przestępstwa».

– Takie osoby są znane nam wszystkim. Czy ci ludzie są godni pozostać obywatelami Białorusi, skoro uciekli z ojczystego kraju i faktycznie zerwali z nim więzi? – pytał dyktator, usprawiedliwiając trudne do ukrycia pragnienie zemsty na uchodźcach politycznych tym, że «kwestię tę podnosiło wielu deputowanych i obywateli», domagających się odebrania emigrantom białoruskiego obywatelstwa.

W swoim komentarzu do projektu nowelizacji ustawy o obywatelstwie Republiki Białorusi Łukaszenka wspomniał także o posiadaczach Karty Polaka.

– Należy wyjaśnić: czy są oni obywatelami Białorusi, a może po prostu zbłądzili, wzięli tę kartę niby przypadkiem, a może mają inną orientację – mówił Łukaszenka, nie rozstrzygając jednak, czy mówienie o tym, że posiadacze Karty Polaka mogą nie czuć się białoruskimi obywatelami oznacza, że powinni podlegać wykluczeniu z obywatelskiej wspólnoty Białorusinów.

Karta Polaka «elementem ataku hybrydowego»

Walka z posiadaczami Karty Polaka ma na Białorusi długą historię. Właściwie od chwili przyjęcia przez Polskę odpowiedniej ustawy jej posiadacze są na Białorusi dyskryminowani pod względem zatrudnienia na określonych stanowiskach. Zakaz zatrudniania posiadaczy Kart Polaka nigdy nie został wprowadzony oficjalnie, ale po tym, jak białoruski Sąd Konstytucyjny wydał kuriozalny werdykt o niezgodności Karty Polaka z Konstytucją Białorusi, posiadacze dokumentu potwierdzającego przynależność do Narodu Polskiego zaczęli być postrzegani przez urzędników niemalże jako «wrogowie ludu».

Rok temu znany białoruski propagandysta telewizyjny Igor Tur nazwał Kartę Polaka «elementem ataku hybrydowego» ze strony Polski i Zachodu, po czym, powołując się na swoje źródła rządowe, ujawnił, że trwają prace, mające na celu wprowadzenie bezwzględnego zakazu posiadania Karty Polaka przez obywateli Białorusi.

Telewizyjnemu propagandyście wtórował lojalny wobec Łukaszenki polityk Oleg Gajdukiewicz.

– Nie pozwolimy dłużej Polsce wykorzystywać Karty Polaka w celach politycznych. Jest to polski instrument do realizowania zadań geopolitycznych na terenie Białorusi – powiedział.

Polskie obywatelstwo obok białoruskiego nic nie znaczy

Prawo białoruskie formalnie nie dopuszcza posiadania przez obywateli tego kraju drugiego obywatelstwa. Na razie nie oznacza to jednak możliwości ścigania posiadaczy drugiego paszportu. Wszakże posiadacz paszportów polskiego i białoruskiego nie może na Białorusi liczyć na przykład na polską opiekę konsularną, gdyż jego polski paszport jest traktowany jako «nic nie znaczący papierek».

Andrzej Pisalnik/polskatimes.pl

W Grodnie aresztowano Pawła Mażejkę

Paweł Mażejka został złapany i uwięziony przez reżim Łukaszenki. Do schwytania dziennikarza przez białoruskie organy ścigania doszło 30 sierpnia, gdy odwiedzał mieszkających w Grodnie krewnych. Odkąd przeniósł się wraz z żoną i dziećmi do Białegostoku, rodzinę widywał bardzo rzadko.


belsat.eu

– Nie potrafiłam go przekonać, by tego nie robił – powiedziała żona dziennikarza Iryna Czarniauka. Dodaje, że na razie nie wiadomo, czy jej mąż zostanie oskarżony, i w jakiej sprawie.

– Został zatrzymany na 72 godziny – opowiada. Według niej pośrednim potwierdzeniem tego, że chodzi o zarzuty karne jest to, iż śledczy wydał postanowienie o zabezpieczeniu mienia Pawła Mażejki, a mianowicie o zajęciu należącego do niego samochodu.

Praktyka prowadzonych na Białorusi spraw karnych wskazuje na to, że do momentu upłynięcia 72 godzin śledczy zdecyduje o wyborze środka zapobiegawczego, bądź o wypuszczeniu zatrzymanego, jak zrobiono to w przypadku dziennikarza w marcu 2021 roku.

Wówczas Paweł Mażejka został zatrzymany na 72 godziny w ramach sprawy, wszczętej przeciwko białoruskiemu malarzowi Alesiowi Puszkinowi. Chodziło o wystawienie przez Mażejkę w prowadzonej przez niego w Grodnie instytucji kulturalnej Centrum Życia Miejskiego obrazu Puszkina z podobizną białoruskiego żołnierza wyklętego, członka antysowieckiego podziemia Jewgienija Żihara.

Paweł Mażejka został wówczas wypuszczony po 72 godzinach z uzasadnieniem, iż «zniknęły podstawy do zatrzymania». Aleś Puszkin natomiast był sądzony za «propagowanie faszyzmu» i został skazany na 5 lat kolonii karnej.

Współtwórca Biełsatu

Paweł Mażejka jest znanym grodzieńskim dziennikarzem. Był rzecznikiem prasowym kandydata na prezydenta Białorusi z 2006 roku Aleksandra Milinkiewicza, a w 2002 roku był jednym z pierwszych białoruskich dziennikarzy skazanych w politycznym procesie karnym. Wraz z szefem opozycyjnej grodzieńskiej gazety «Pahonia» Mikołą Markiewiczem Mażejka był sądzony i skazany na dwa lata ograniczenia wolności i robót przymusowych za «zniesławienie» Aleksandra Łukaszenki w artykule, opowiadającym o zniknięciu znanych oponentów białoruskiej głowy państwa Jurija Zacharanki, Wiktora Hanczara i innych.

W roku 2005 po VI Zjeździe Związku Polaków na Białorusi i wyborze na prezesa organizacji Andżeliki Borys Mażejka poznał w Grodnie obecną dyrektorkę Telewizji Biełsat, a wówczas korespondentkę TVP, wysłaną do relacjonowania kryzysu białorusko-polskiego wokół Związku Polaków na Białorusi.

Ta znajomość zaowocowała między innymi powstaniem Telewizji Biełsat. W każdym razie w swoim wpisie o aresztowaniu Mażejki Agnieszka Romaszewska-Guzy napisała o nim jako o jednym ze współtwórców Biełsatu. W emocjonalnym wpisie dyrektorka Biełsatu przyznała, że chciałaby, żeby kolejny przypadek prześladowania jej redakcyjnego przyjaciela i podwładnego był tylko «złym snem».

«Nie wrócisz...»

Również emocjonalnie, ale też z nutką pretensji, zareagowała na zatrzymanie Pawła Mażejki inna dziennikarka, korespondentka Radia Swaboda Liubou Łuniowa. Oskarżyła ona Mażejkę o posiadanie iluzji, iż po wyjeździe do Polski można swobodnie wracać na Białoruś, żeby odwiedzać bliskich. «To może się skończyć niespodziewanie» – uważa Łuniowa, zapewniając, iż obecnie na Białorusi można usłyszeć zarzuty karne bez jakichkolwiek podstaw.

– Nie wolno! No, nie wolno teraz tam jeździć, jeśli jesteś osobą publiczną, zwłaszcza, jeśli jesteś dziennikarzem, bądź działaczem społecznym. Śmierdząca cela czeka w ojczyźnie każdego, kto żywi nadzieję: może mnie ominie ta nawałnica, przecież tylko zobaczę bliskich i wrócę. Nie wrócisz… – napisała Liubou Łuniowa.

Andrzej Pisalnik/polskatimes.pl

Prywatne szkoły na Białorusi do likwidacji

Reżim Aleksandra Łukaszenki likwiduje prywatne szkoły na Białorusi, które wg propagandy «są powiązane z nieprzyjaznymi państwami». W bieżącym roku szkolnym ponowną licencję uzyskało tylko 14 z 35 szkół. Łukaszenka polecił «wyczyścić system edukacji do granic możliwości».

W ciągu ostatniego tygodnia na Białorusi zamknięto 8 szkół prywatnych, 12 kolejnych otrzymało nakaz zaprzestania działalności.

Minister edukacji Białorusi Andrzej Iwaniec powiedział, że niektóre prywatne instytucje edukacyjne szkolnictwa średniego na Białorusi są wspierane z zagranicy i mają podobne oddziały na przykład w krajach bałtyckich.

– Oczywiście niedopuszczalne jest, aby obce państwa w jakikolwiek sposób ingerowały w edukację i wychowanie naszego młodego pokolenia – powiedział Iwaniec.

Minister dodał, że jeszcze w tym tygodniu może zostać uchwalona ustawa o licencjonowaniu prywatnych instytucji edukacyjnych, co przywróci porządek w sferze szkolnictwa prywatnego na Białorusi.

Wcześniej Łukaszenka nakazał wprowadzenie licencjonowania i «oczyszczenie wszystkiego do granic niemożliwości w systemie edukacji». W tym roku tylko 14 z 35 szkół prywatnych uzyskało certyfikat i może nadal działać.

Przypomnijmy, władze Białorusi zlikwidowały nauczanie j. polskiego w dwóch, do niedawna polskich szkołach w Grodnie i Wołkowysku.

Iness Todryk-Pisalnik

Skazani opozycjoniści zostaną objęci amnestią

Aleksander Łukaszenka ogłosił, że skazani opozycjoniści, którzy wyrażą skruchę będą mieć możliwość amnestii. – W ciągu ostatnich dwóch lat wszyscy zmądrzeli – powiedział Łukaszenka cytowany przez Interfax.

Agencja Interfax przekazała, że deklaracja padła podczas spotkania na temat poprawy ustawodawstwa dotyczącego obywatelstwa i amnestii. Warunkiem ewentualnego anulowania wyroku ma być wyrażenie skruchy.

– Wśród skazanych są różne osoby, w tym takie, które przypadkowo się potknęły albo popełniły przestępstwa przez zaniedbanie. Są też skazani za drobne przestępstwa czy akty o charakterze protestacyjnym – mówił Łukaszenka. Jak dodał, «w ciągu ostatnich dwóch lat wszyscy zmądrzeli». – Wkroczyli na drogę sprostowania i całkowitego zadośćuczynienia. Mogą więc być traktowani z pobłażaniem – powiedział.

Łukaszenka podkreślił jednak, że jakiekolwiek ustępstwa są możliwe tylko w przypadkach osób, które «naprawdę na to zasługują». – Najważniejsza jest sprawiedliwość – stwierdził.

– Bandyci i ekstremiści nie należą do tego grona – zaznaczył.

a.pis

Protest we Wrocławiu

4 września na Rynku w centrum Wrocławia Stowarzyszenie Białoruski Związek Solidarności zorganizowało akcję protestacyjną przeciwko dewastacji cmentarzy polskich na Białorusi.



Marta TYSZKIEWICZ

Dla wielu Białorusinów i Polaków z Białorusi wymuszonych opuścić swój kraj Polska została prawdziwym drugim domem, dlatego zniszczenie polskich cmentarzy na Białorusi członkowie Stowarzyszenia traktują jak bezprecedensową próbę znieważania Polski. Stąd pomysł zorganizowania akcji protestacyjnej, która zgromadziła nie tylko członków Stowarzyszenia.

Aktywny działacz Stowarzyszenia Franc Asłauski, występując przed ludźmi, których było sporo na Rynku w to niedzielne popołudnie, wygłosił przemówienie:

Dzisiejsza nasza akcja jest poświęcona temu, co się dzieje na Białorusi – władza dewastuje i niszczy polskie cmentarze, mogiły żołnierzy AK oraz tych, kto walczył za wolną i niepodległą Polskę w latach 20. Nie możemy pogodzić się z tym, że te miejsca pamięci zostały zrównane z ziemią.

Przyszliśmy tu, żeby protestować przeciwko bestialskiemu zachowaniu białoruskiej władzy wobec wszystkich cmentarzy polskich na terenie Białorusi. Nie możemy być obojętni wobec tego, co dzieje się na Białorusi. Tam, na zdewastowanych i zniszczonych cmentarzach ludzie ryzykując swoją wolnością stawiają własnoręcznie zrobione z brzozy krzyże, takie, jak my dziś zrobiliśmy, żeby uhonorować pamięć walczących bohaterów. Ta władza jest bestialska i nielegitymowana.

Na Białorusi zawsze była nagonka na Polaków, ale to, co dzieje się ostatnim czasem, to przerasta ludzkie pojęcie. W cywilizowanym kraju nie może być takiego zachowania. Te cmentarze nikomu tam nie przeszkadzały. Ale władza chce skłócić narody, Białorusinów, Polaków, Ukraińców – to jest główny cel reżimu Łukaszenki.

My z tym się nie pogodzimy, dlatego wychodzimy tu, żeby protestować!

We Wrocławiu są cmentarze żołnierzy Armii Radzieckiej, ale nikt nie dewastuje tych cmentarzy, nie orze ich traktorami, żeby nie pozostało nawet śladu. Reżim chce zniszczyć pamięć, żeby nie było żadnego polskiego śladu na Białorusi, żeby była pełna rusyfikacja. Nigdy się z tym nie pogodzimy.

My, Białorusini, jesteśmy odrębną nacją, innym narodem, z inną mentalnością, z innym językiem, z inną kulturą, nie chcemy łączyć się z Rosją. W dużej mierze nasze dzieje historyczne przeplatały się z Polską, jak w czasach Wielkiego Księstwa Litewskiego. Byliśmy razem. A teraz Kreml robi wszystko, żeby podzielić nasze narody. Nie pozwólmy na to. Wspieramy Ukrainę w jej walce z Rosją. A kiedy Białoruś będzie wolna, odbudujemy te cmentarze. Wszystko wróci do normy, Polacy będą szanowani. A nie tak, jak teraz, kiedy przedstawiciele Związku Polaków na Białorusi do tej pory siedzą w więzieniach. Tak się dzieje przy reżimie Łukaszenki. Protestujemy przeciwko temu.

Ludzie, którzy wykonują rozporządzenia władzy, będą przyciągnięci do odpowiedzialności. Nic nie przechodzi bezkarnie. Każdy bohater pozostanie w naszej pamięci. Żaden reżim nie potrafi wymazać to z pamięci.

Do akcji dołączyli się mieszkańcy miasta, Polacy z Białorusi i Ukraińcy. Głoszone były hasła solidarności z Polakami prześladowanymi na Białorusi jak również słowa wsparcia dla tych kto znalazł się na wymuszonej emigracji.

Między przemówieniami uczestników protestu brzmiały białoruskie i polskie znakowe piosenki o walce i wolności, takie jak «Kocham wolność» («Chłopcy z Placu Broni») i zawsze aktualna «Zbroja» Jacka Kaczmarskiego.

Jeden z białych brzozowych krzyży po akcji protestacyjnej trafił do rąk wspierającego protestujących mieszkańca Wrocławia Łukasza Szafrana, który zamierza postawić go na grobie swojego ojca, Jacka Szafrana, 16-letniego uczestnika powstania warszawskiego, pseudonim «Zygmunt», który walczył w batalionie «Miotła», dwa razy był skazany na śmierć i cudem przeżył represje komunistyczne.

Na stronie Stowarzyszenia Białoruski Związek Solidarności przed akcją protestacyjną okazał się taki tekst:

Podłość. Pamiętamy ból, który towarzyszył prowokacji w Katyniu i dewastacji krzyży Kuropat pod Mińskiem, zaoraniu pola bitwy pod Orszą i innych miejsc pamięci, gdzie obok siebie pochowani są Białorusini i Polacy. Dziś znów widzimy, jak spadkobiercy morderców NKWD rozpoczynają zorganizowane akcje niszczenia cmentarzy. Ale Białorusini doskonale zdają sobie sprawę z tego, do czego zdolny jest rząd Łukaszenki, który «winszuje» naród ukraiński rano w Dniu Niepodległości, a wieczorem rosyjskie samoloty wykorzystują terytorium białoruskie do wystrzeliwania rakiet na Ukrainę.

Strach. Reżim Łukaszenki już rozumie, że koniec jest bliski i w agonii chwyta się każdej okazji, by poszerzyć chaos. Cel tych haniebnych działań jest oczywisty – skłócić naród polski z narodem białoruskim. To nie pierwsza prowokacja, poprzednio sztucznie został wywołany kryzys migracyjny.

Kara. Nigdy wcześniej różnica między dobrem a złem nie była tak wyraźna. Zgodnie z tradycją chrześcijańską zniszczenie krzyża uważane jest za najgorszą profanację, każdy normalny człowiek nie wyobraża sobie, jak można to zrobić. Przestępcy nie mogą zrozumieć, że po sprawiedliwym procesie potomkowie będą się ich wstydzić i że czeka ich największa kara – zapomnienie.

Ręce precz od poległych! Niech spoczywają w pokoju.

W niedzielę, 11 września, w kościele Parafii pw. Św. Jerzego, męczennika i Podwyższenia Krzyża Świętego odbyła się msza żałobna w intencji bohaterów pochowanych na zniszczonych i jeszcze istniejących cmentarzach polskich na Białorusi.

Marta Tyszkiewicz z Wrocławia

Akcja solidarnościowa w Białymstoku

25 września odbyła się w Białymstoku akcja solidarnościowa z prześladowanymi przedstawicielami polskiej mniejszości na Białorusi – Andżeliką Borys i Andrzejem Poczobutem.

Takie akcje odbywają się w Białymstoku od kilkunastu miesięcy, pierwsza miała miejsce w czerwcu 2021 roku. Ich uczestnicy – tym razem było to ok. trzydziestu osób – zbierają się przy pomniku ks. Jerzego Popiełuszki.

Stoją tam wielkoformatowe zdjęcia Borys i Poczobuta; uczestnicy mieli też baner z ich wizerunkami i napisem «Siedzą bo są Polakami» oraz drugi, na którym widniało ponad tysiąc nazwisk osób represjonowanych na Białorusi.

– To absurdalne, że człowiek niewinnie oskarżony, siedzi tyle czasu w więzieniu. Ale ta sprawa Andrzeja i pani prezes Andżeliki Borys, to jeden z elementów presji na Polaków, na mniejszość polską, która mieszka na Białorusi – mówił wiceprezes ZPB, sugerując, iż Andżelika Borys jednak stanie przed sądem w jednym procesie z Andrzejem Poczobutem. – Niszczone są cmentarze, zamykane są szkoły polskie – to wszystko jest nie do pomyślenia w XXI wieku – dodał wiceprezes ZPB.

W pikiecie solidarności z Polakami na Białorusi wzięła udział także członkini Zarządu Głównego ZPB Maria Tiszkowska. – Życzymy Andrzejowi zdrowia, na ile to możliwe, mocy ducha, którego mu nie brak i najlepszego rozwiązania tej sprawy. My możemy tylko czekać, aż Andrzej znajdzie się na wolności – mówiła Tiszkowska. W marcu ub. roku została ona zatrzymana wraz innymi osobami, a dwa miesiące później wyszła z aresztu i z dwoma działaczkami Ireną Biernacką i Anną Paniszewą z regionalnych oddziałów ZPB zmuszona do wyjazdu na teren Polski.

Emilia Kuklewska

Andrzej Poczobut wkrótce stanie przed sądem

Oksana Poczobut, żona więzionego od ponad półtora roku przez reżim Łukaszenki działacza Związku Polaków na Białorusi Andrzeja Poczobuta, będącego także białoruskim korespondentem polskich mediów, udostępniła na Facebooku treść ostatniego listu, otrzymanego od męża. Wśród listy oskarżeń jest m.in. nazywanie w mediach napadu ZSRR na Polskę 17 września 1939 roku agresją.

Z listu wynika, że w 5 września dziennikarz i działacz polskiej mniejszości zakończył zapoznawać się z materiałami swojej sprawy karnej. Jej objętość, jak napisał Andrzej do żony, «jest ogromna». A na zapoznanie się z nią miał on zaledwie miesiąc. Żeby zdążyć przeczytać jak najwięcej dziennikarz zrezygnował z obiadów i czytał sprawę od rana do wieczora bez przerwy.

«Nie ma niczego, żeby nadepnąć na polski odcisk»

Cytując list męża, Oksana Poczobut przytacza fragment, świadczący o tym, że dziennikarz będąc w areszcie śledczym dowiedział się o dewastacji i zrównaniu z ziemią największego na Białorusi cmentarza Armii Krajowej w Surkontach.

«… Słyszałem o Surkontach, w istocie samej to już ostatni strzał, więcej nie ma niczego, żeby nadepnąć na polski odcisk. Żołnierze, oni 50 lat bez krzyża leżeli, więc nic dla nich nowego… A pamięć o Surkontach, o żołnierzach, z tego powodu urwała się zarówno na Białorusi, jak i na całym świecie. Nie po raz pierwszy w historii burzone są polskie groby...» – napisał Andrzej Poczobut zza krat o zburzeniu przez władze białoruskie grobów żołnierzy Armii Krajowej w Surkontach.

Czym jest «podżeganie do nienawiści»

Pielęgnowanie pamięci o Armii Krajowej oraz popularyzacja jej dokonań wśród polskiej społeczności na Białorusi, ale też wśród Białorusinów, to jedna z aktywności Andrzeja Poczobuta, na podstawie której zostało przeciwko niemu sformułowane jedno z oskarżeń. W połowie sierpnia «Rzeczpospolita» informowała, że dotarła do treści aktu oskarżenia, który zostanie przedstawiony Andrzejowi Poczobutowi.

Wśród rzekomo popełnionych przez dziennikarza zbrodni figuruje nazywanie w mediach napadu ZSRR na Polskę 17 września 1939 roku agresją. Poza tym oskarżenie ma bazować na artykułach dziennikarza w Gazecie Wyborczej, opisujących białoruskie protesty powyborcze w 2020 roku oraz na publikacji z 2006 roku w wydawanym przez Związek Polaków na Białorusi «Magazynie Polskim», w której Andrzej Poczobut opowiedział o żołnierzu wyklętym Anatolu Radziwoniku «Olechu», który był jednym z dowódców polskiego podziemia antykomunistycznego na Grodzieńszczyźnie.

Zarzuty, związane z popularyzowaniem przez Poczobuta na Białorusi polskiego punktu widzenia na wydarzenia historyczne XX wieku legną prawdopodobnie u podstaw oskarżenia przewidzianego przez artykuł 130 kodeksu karnego Białorusi, mówiącego o «podżeganiu do nienawiści na tle etnicznym, religijnym i innym».

Będąc w areszcie nawoływał do sankcji?

Ponadto, jak poinformowało 17 sierpnia Białoruskie Stowarzyszenie Dziennikarzy (BAŻ) Andrzejowi Poczobutowi postawione zostały dodatkowe zarzuty «nawoływania do środków ograniczających (sankcji), których celem jest uszczerbek dla bezpieczeństwa narodowego Republiki Białorusi».

Zbrodnię nawoływania do sankcji przeciwko Białorusi dziennikarz i działacz społeczny miał popełnić już będąc w areszcie. Odpowiedni artykuł w kodeksie karnym Białorusi pojawił się bowiem i zaczął obowiązywać w grudniu 2021 roku, czyli dziewięć miesięcy po uwięzieniu Poczobuta, do którego doszło w tymże roku 25 marca.

Z listu, napisanego przez Andrzeja Poczobuta z aresztu, nie dowiadujemy się o terminie rozprawy sądowej. Zgodnie z obowiązującą procedurą, po zapoznaniu się z materiałami sprawy oskarżany powinien się ustosunkować do przedstawionych przez śledztwo materiałów i zarzutów. Może to polegać na złożeniu odpowiednich wniosków i uwag, po rozpatrzeniu których śledczy kieruje sprawę do sądu, a ten wyznacza termin rozprawy.

Oznacza to, że sąd nad Andrzejem Poczobutem może rozpocząć się już we wrześniu. Praktyka dotycząca wyznaczania terminów rozpraw w przypadku innych więźniów politycznych na Białorusi pokazuje jednak, że może to nastąpić nawet za dwa miesiące.

Czy sprawy Poczobuta i Borys rozdzielono?

Wyznaczenie terminu rozprawy będzie w dużym stopniu zależało od tego, czy śledztwo oddzieliło sprawę karną przeciwko Andrzejowi Poczobutowi od sprawy karnej prowadzonej przeciwko prezes Związku Polaków na Białorusi Andżelice Borys.

Polska działaczka została wypuszczona z aresztu śledczego 25 marca 2021 roku po roku pobytu za kratami. Co do zastosowanego wobec niej środka zapobiegawczego pojawia się coraz więcej kontrowersji. Od razu po wypuszczeniu z aresztu informowano, że Andżelika Borys została osadzona w areszcie domowym. Później liczni świadkowie widzieli ją swobodnie się poruszającą po Grodnie, w którym mieszka i spotykającą się z działaczami kierowanej przez siebie organizacji.

Andżelika Borys, pomimo tego, że nie przebywa za kratami, nie informuje też opinii publicznej o przebiegu prowadzonej przeciwko niej sprawy karnej, o której początkowo sądzono, że jest połączona ze sprawą Andrzeja Poczobuta.

Poczobut: «Cóż, taki jest mój los…»

To, że Andżelika Borys przebywa na wolności może oznaczać, iż szykowany dla niej przez władze wyrok nie będzie związany z pozbawieniem wolności.

Andrzej Poczobut z kolei nie ma złudzeń co do swojego losu. W liście, opublikowanym przez jego żonę Oksanę po upływie 17 miesięcy od aresztowania męża, dziennikarz pisał:

«Nie mam złudzeń co do wyników procesu, spokojnie przyjmę wyrok i ze spokojną duszą pójdę do łagru. Cóż, taki jest mój los. Od zawsze wiedziałem, że jeśli takie czasy przyjdą na Białoruś, trafię do więzienia. Jak pokazuje moja dzisiejsza rzeczywistość, nie myliłem się».

Andrzej Pisalnik

Kolejny akt cmentarnego barbarzyństwa

Działacze Związku Polaków na Białorusi z Hoży poinformowali wiceprezesa ZPB Marka Zaniewskiego o dewastacji kolejnego grobu żołnierskiego na Białorusi. Tym razem władze sprofanowały upamiętnienie czterech żołnierzy Armii Krajowej niedaleko Plebaniszek.



Facebook.com



Facebook.com

Chodzi o partyzantów z pododdziału VIII Uderzeniowego Batalionu Kadrowego Zbigniewa Łakińskiego «Grodniaka», którzy polegli w walce z Niemcami, stoczonej 24 września 1943 roku.

Wówczas kwaterujący w gajówce usytuowanej za wsią oddział «Grodniaka» został w wyniku donosu zaatakowany przez niemiecką grupę operacyjną. Ponosząc straty w ludziach, zdołał wyrwać się z obławy. Polegli partyzanci zostali podobno wrzuceni przez Niemców do zasypanej studni znajdującej się w obrębie nieistniejącej już gajówki.

«W lesie za wsią, po prawej stronie gruntowej drogi, w miejscu ich prawdopodobnego spoczynku, ktoś postawił metalowy krzyż bez żadnej tabliczki i napisu. Najprawdopodobniej leżą tam polegli na miejscu: Anna Zarzycka «Hanka» i Mieczysław Misiuta «Nieznany» z UBK oraz kpr. Bolesław Misiuro «Świerk», «Niekrasow» (dowódca drużyny specjalnej Obwodu AK Szczuczyn). Ciężko ranny Kazimierz Achramowicz «Jarski» został zabrany przez Niemców (miejsce pochówku nieznane, prawdopodobnie zamordowano go podczas śledztwa w Białymstoku lub Grodnie). Polegli partyzanci są upamiętnieni na tablicy w kościele w Hoży – czytamy opis zdarzenia sprzed 79-ciu lat w Przewodniku Miejsc Spoczynku Żołnierzy Armii Krajowej.

W zarejestrowanych przez Józefa Porzeckiego wspomnieniach mieszkańca Hoży Edmunda Lebiedzia jest z kolei mowa o tym, że «w znajdującej się tam leśniczówce, we wrześniu 1939 roku na krótki postój zatrzymał się oddział AK z przewożonym rannym kapitanem. O postoju partyzantów Niemcom zawiadomił sołtys z Plebaniszek. W potyczce zginęła sanitariuszka Anna Zarzycka i przewożony ranny kapitan Bolesław Misiuro. Szczątki kapitana spłonęły w jednym z budynków podpalonym przez Niemców, po czym zostały wrzucone do zasypanej studni. Zwłoki sanitariuszki Niemcy zabrali ze sobą i zakopali nie dojeżdżając Hoży. W nocy odkopali ciało miejscowi mężczyźni i pogrzebali na hożskim cmentarzu. Miejsce spoczynku nie jest znane».

Według znawcy tematu dr. Kazimierza Krajewskiego pod Plebaniszkami we wrześniu 1943 roku został zaatakowany przez niemiecką grupę operacyjną, oddział AK VIII Uderzeniowego Batalionu Kadrowego, dowodzonego przez phor. Zbigniewa Łakińskiego ps «Grodniaka». Ponosząc straty w ludziach oddziałowi udało się wyrwać z obławy.

Według Juliana Sigiela, autora książki «I kamienie krzyczeć będą…» w potyczce z Niemcami 24.09.1943 roku pod Plebaniszkami polegli żołnierze AK: Kazimierz Achramowicz ps. «Jarski», Mieczysław Misiuta ps. «Nieznany», Bolesław Misiuro ps. «Świerk», Anna Zarzycka ps. «Czarna Hanka». J. Siegiel podaje, że sołtys wsi Plebaniszki za doniesienie Niemcom o noclegu partyzantów został skazany przez sąd polowy AK. Wyrok wykonano w 1943 roku.

Krzyż w miejscu pamięci został postawiony w 90-tych latach staraniem Heleny Przepieść, byłej mieszkanki Plebaniszek, zamieszkałej w Gdańsku i Alfonsa Moisieja z Plebaniszek. Opiekę nad nim sprawowali mieszkańcy Plebaniszek.

Andrzej Pisalnik



Archiwum Redakcji

Polscy patrioci tworzą w Surkontach prowizoryczny memoriał

Polacy, opiekujący się od dziesięcioleci cmentarzem wojennym żołnierzy Armii Krajowej w Surkontach, nie godzą się z myślą, że żołnierskie groby wskutek barbarzyńskich działań reżimu Łukaszenki pozostaną bez chrześcijańskich symboli.

Zamiast kamiennych krzyży, które zostały zburzone i usunięte przez łukaszenkowskich bezbożników Polacy na zaoranym terenie nekropolii stawiają w miejscach domniemanych grobów prowizoryczne krzyże brzozowe, wykonane żołnierskim sposobem. Pod symbolami wiary polscy patrioci palą znicze i modlą się za dusze żołnierzy legendarnego dowódcy AK, cichociemnego, podpułkownika Macieja Kalenkiewicza, będącego pomysłodawcą i autorem koncepcji operacji «Ostra Brama», wskutek której Armia Krajowa wspólnie z oddziałami Armii Czerwonej wyzwoliła Wilno spod okupacji niemieckiej, ale, niestety, nie potrafiła utrzymać kontroli nad miastem.

Grób jednego z największych bohaterów II wojny światowej pochowanych na terenie Białorusi podobnie jak groby żołnierzy, spoczywających na jednym ze swoim dowódcą cmentarzu, został zaorany przez bezeczników Łukaszenki, bojących się w przypadku odmowy wykonania bogoburczego rozkazu stracić srebrniki, płacone im za bezczeszczenie symboli wiary.

Na szczęście nawet w łukaszenkowskiej Białorusi wciąż żyją Polacy, dla których hasło «Bóg-Honor-Ojczyzna» oznacza imperatyw do działania na rzecz zachowania pamięci o prawdziwych bohaterach i patriotach. To tacy współcześni bohaterowie sposobem, znanym z wielu wojen, w których ginęli chrześcijanie stawiają na cmentarzu w Surkontach żołnierskie brzozowe krzyże w miejsce zniszczonych kamiennych.

Emilia Kuklewska

Zbezczeszczono Czerwony Kościół w Mińsku!

W nocy z 25 na 26 września odbył się napad na kościół św. Szymona i Heleny, znany też jako Czerwony Kościół – jeden z najbardziej rozpoznawalnych budynków stolicy Białorusi. W znanej w całym świecie świątyni została rozbita szyba z witrażem w okratowanym oknie zakrystii.



Marta TYSZKIEWICZ

Witraż, który, jest dziełem sztuki plastycznej, wykonywany z kawałków kolorowego szkła wprawianych w ołowiane ramki osadzone między żelaznymi sztabami. Ogromna dziura w rozbitym witrażu ma dość uformowany kształt. Może to świadczyć o tym, że atak był przygotowany i wykonany z premedytacją przez «nieznanych sprawców».

Siedem lat temu świątynia ta już stawała się celem ataku. Wówczas «nieznani sprawcy» włamali się do kościoła i poturbowali jedną z jego pracownic. Po tym incydencie, w kwietniu 2015 roku, w świątyni zainstalowano kamery.

Fundatorem kościoła św. Szymona i Heleny w Mińsku był pochowany tuz przy wejściu do świątyni znany polski przedsiębiorca i działacz społeczny XIX i XX stuleci, Sługa Boży Edward Woyniłłowicz. Tak jak zapewne życzyłby sobie fundator, znany z humanitarnego traktowania ludzi bez względu na ich narodowość i status społeczny, Czerwony Kościół zawsze był nie tylko miejscem modlitwy, przy czym takiej, która brzmiała w różnych językach – po białorusku, polsku, litewsku, włosku, a nawet na łacinie. Był to także swoisty ośrodek harmonijnego współistnienia różnych kultur, wzór tolerancji, miejsce kształtowania osobowości i tożsamości młodzieży.

W kościele odbywały się liczne festiwale, konkursy, konferencje, spotkania, w tym z udziałem polskich, ale też miejscowych i przyjezdnych z innych krajów artystów, naukowców, młodzieży.

Dwa lata temu podczas protestów ulicznych przeciwko fałszowaniu wyborów prezydenckich przez Aleksandra Łukaszenkę świątynia stawała się azylem dla manifestantów. Niestety zawodnym, gdyż włamywali się do niego i blokowali wejście do świątyni funkcjonariusze sił specjalnych, brutalnie zatrzymujący wiernych, szukających w świątyni ratunku.

W czasach masowych protestów bywało, że Plac Niepodległości, na którym znajduje się świątynia, cały był otoczony wojskiem i milicją, a wierni, żeby trafić do kościoła, musieli przechodzić między szeregami, funkcjonariuszy, obok busów i furgonetek więziennych podstawionych w celu zamykania w nich demonstrantów, niezgodnych z reżimem Łukaszenki.

Czy nocny napad na Czerwony Kościół, który jesienią 2020 roku stał się miejscem, w którym szukali ratunku przed państwowym terrorem tysiące mieszkańców białoruskiej stolicy, zostanie wyjaśniony, a jego sprawcy ukarani? Milicja wszczęła formalne dochodzenie w związku z napadem. W świetle antypolskiej i antyzachodniej histerii, którą możemy obserwować obecnie na Białorusi – wątpliwe jest, że postępowanie milicyjne zostanie przeprowadzone starannie i zakończy się ujęciem wandali.

Marta Tyszkiewicz

«Milczenie daje przyzwolenie na akty barbarzyństwa»

Podczas uroczystości patriotycznej poświęconej pamięci Żołnierzy 77. Pułku Piechoty Wojska Polskiego i 77. Pułku Piechoty Armii Krajowej Okręgu Nowogródek oraz Mieszkańców Ziemi Lidzkiej na warszawskich Bielanach dr Kazimierz Krajewski, szefujący Nowogródzkiemu Okręgowi Światowego Związku Żołnierzy Armii Krajowej odniósł się do tematu burzenia przez reżim Aleksandra Łukaszenki polskich nekropolii wojennych na Białorusi.



Iness TODRYK-PISALNIK

Dr Kazimierz Krajewski

Przedstawiamy Państwa uwadze streszczenie wystąpienia jednego z najwybitniejszych znawców dziejów Armii Krajowej na Kresach Wschodnich II Rzeczypospolitej:

– Administracja państwa białoruskiego wypowiedziała wojnę poległym żołnierzom Armii Krajowej. Niszczone są cmentarze polowe, bratnie mogiły, w których spoczywają żołnierze z różnych oddziałów Armii Krajowej, działających na Kresach. Niedawno wstrząsnęła nami wiadomość o zniszczeniu cmentarza polowego w Surkontach, na którym spoczywa pułkownik Maciej Kalenkiewicz, pseudonim «Kotwicz» – współtwórca idei cichociemnych i jeden z najwybitniejszych oficerów Armii Krajowej. Cmentarz o wymiarze zupełnie symbolicznym dla polskiej narodowej pamięci, podobnie jak Cmentarz Orląt Lwowskich, czy mogiły przy pomniku Gloria Victis na Warszawskich Powązkach, czy też cmentarz na Monte Cassino. Zniszczone zostały też inne cmentarze w Mikuliszkach, w Kaczycach, gdzie leży prawie dziewięćdziesiąt żołnierzy AK, Dyndyliszkach, gdzie sprofanowano mogiły i tablice pamiątkowe, w Wołkowysku, Iwiu i innych miejscach.

My, jako środowiska kresowe, apelowaliśmy do mieszkańców Białorusi, by nie brali udziału w tym zezwierzęceniu i w tych aktach zupełnego barbarzyństwa. Na razie jakichś efektów to nie daje. Dlaczego administracja Białorusi wypowiedziała tę swoistą wojnę ludziom, którzy od dawna nie żyją? Wrogowie wolności naszego kraju zawsze starali się niszczyć pamięć o tych, którzy walczyli o wartości cywilizacji łacińskiej: o wolność i całość swojej ojczyzny, o wiarę przodków, o wolność każdego człowieka, który żyje tam, na Kresach. Tak postępowali niemieccy narodowi socjaliści w latach wojny. Tak potem postępowali okupanci komunistyczni ze Związku Sowieckiego. Zawsze starali się tę pamięć zniszczyć. Ich działania dotyczyły także mogił i sfery pamięci.

Obecnie administracja państwa białoruskiego wpisuje się w ten tok walki z wartościami cywilizacji łacińskiej.

Zastanawia nas i bolejemy nad tym, że w dyskusji nad tymi wydarzeniami, które rozgrywają się na Białorusi, brakuje nam głosu opozycji białoruskiej, która milczy, brakuje głosu społeczności białoruskiej, zamieszkującej państwo polskie. Przedstawiciele tej społeczności zawsze chętnie i lekkomyślnie wypowiadają się na temat historycznych relacji polsko-białoruskich, a teraz – milczą.

Brakuje nam głosu autokefalicznego Kościoła Prawosławnego w Polsce, czyli Cerkwi Prawosławnej, która milczy, a przecież niektóre z tych nekropolii były święcone ekumenicznie, z udziałem prawosławnych duchownych. Mamy tu przecież do czynienia z profanacją… I tego brakuje.

Te środowiska swoim milczeniem dają, jakby przyzwolenie na tego rodzaju akty barbarzyństwa. Jest to dla nas bardzo bolesne. Ale te działania, te straszne działania, wpisują się w pewną politykę dzisiejszego państwa białoruskiego wobec społeczności polskiej, którą pozbawili elementarnych praw, jej należnych, między innymi – wolności słowa i możliwości zrzeszania się. Działacze polscy są represjonowani, są więzieni, są wypędzani ze swojej ojczyzny. Andrzej Poczobut już drugi rok siedzi bez wyroku. Grozi mu wieloletni wyrok kolonii karnej. To absolutnie straszne rzeczy, które się dzieją w Europie w XXI wieku…

Iness Todryk-Pisalnik

Wystawa plenerowa o 77. Pułku Piechoty AK

Zapraszamy na portal glosznadniemna.pl do obejrzenia wystawy o dokonaniach 77. Pułku Piechoty AK z Okręgu Nowogródek, wystawionej z okazji tegorocznej uroczystości patriotycznej poświęconej pamięci Żołnierzy 77. Pułku Piechoty Wojska Polskiego i 77. Pułku Piechoty Armii Krajowej okręgu Nowogródek oraz Mieszkańców Ziemi Lidzkiej.

Wystawa zaprezentowała mieszkańcom Warszawy wysiłek zbrojny partyzanckich jednostek 77. Pułku Piechoty AK z Okręgu Nowogródek, walczącego o wolność i całość Polski z obydwoma wrogami polskiej wolności – nazistowskich Niemiec i sowieckiej Rosji.

Wystawa ta jest też okazją do ukazania jeszcze jednego nowogródzkiego zgrupowania AK, którego losy związane są z historią Powstania Warszawskiego, tj. Zgrupowania Stołpeckiego por. Adolfa Pilcha «Góry», «Doliny», walczącego w sierpniu i wrześniu 1944 roku w Puszczy Kampinoskiej i na Żoliborzu.

Za stronę merytoryczną wystawy, tj. przygotowanie materiału ikonograficznego i podpisy, odpowiada dr Kazimierz Krajewski – Prezes Nowogródzkiego Okręgu Światowego Związku Żołnierzy AK, polski historyk specjalizujący się w historii Polski i powszechnej XX wieku, autor wielu historycznych publikacji książkowych, laureat wielu nagród, odznaczony Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski za wybitne zasługi w pielęgnowaniu pamięci o najnowszej historii Polski, a także Krzyżem Oficerskim Orderu Odrodzenia Polski za działalność kombatancką i społeczną.

Opracowanie wystawy od strony artystycznej zostało powierzone Grzegorzowi Pfeiferowi – projektantowi wielu albumów dotyczących działalności AK na Kresach Wschodnich, a także tablic upamiętniających wydarzenia patriotyczne.

Grzegorz Pfeifer ukończył Warszawską Akademię Sztuk Pięknych. Zajmuje się szeroko rozumianym projektowaniem grafiki użytkowej. W 2004 roku zostało otwarte muzeum ks. Jerzego Popiełuszki w Warszawie, którego był współtwórcą, a w 2020 roku zaprojektował oprawę plastyczną Izby Pamięci Strzelecka 8 na warszawskiej Pradze.

IT-P



Iness TODRYK-PISALNIK



Iness TODRYK-PISALNIK


Iness TODRYK-PISALNIK


Iness TODRYK-PISALNIK


Iness TODRYK-PISALNIK


Iness TODRYK-PISALNIK

Obrona Grodna przed Armią Czerwoną

20 września mija dokładnie 83 lata od chwili, w której nasi przodkowie zaczęli zapisywać jedną z najtragiczniejszych, ale też najbardziej wzruszających kart w historii grodu nad Niemnem.

W tym dniu do Grodna wtargnęły, oczekując na serdeczne powitanie, oddziały pancerne Sowietów. Zamiast kwiatów «wyzwoliciele» otrzymali od mieszkańców Grodna kule i «koktajle Mołotowa». Miasto małymi siłami wojska i cywilów, w dużej mierze – miejscowej młodzieży a nawet dzieci, przez trzy dni w dniach 20–22 września starało się walczyć z nowoczesnym barbarzyństwem.

Patriotyczny zryw grodnian we wrześniu 1939 roku nie był przewidziany, ani sugerowany, ani przez polityczne, ani przez wojskowe dowództwo ówczesnej Polski. Stał się zjawiskiem w dużej mierze spontanicznym, wynikającym z miłości do małej i wielkiej Ojczyzny i pragnienia obrony tego przed barbarią zdobyczy cywilizacyjnych oraz normalnego układu życiowego.

Bohaterstwo grodnian wzoru A.D. 1939 roku zostało upamiętnione bardzo późno. Nie warto było oczekiwać, że zostanie docenione w kraju, w którym obecnie leży ulubiony gród króla Stefana Batorego. Władza białoruska uważa się bowiem za spadkobierców czołgistów, którzy rankiem 20 września 1939 roku zaatakowali miasto.

O bohaterskiej obronie Grodna w trzecim tygodniu II wojny światowej nie opowiadano na lekcjach historii także w Polsce. Dopiero w 1990 roku fakt ten upamiętniono na Grobie Nieznanego Żołnierza.

Stawiając zbrojny opór Sowietom grodnianie nie zastosowali się do dyrektywy Naczelnego Wodza marszałka Edwarda Rydza-Smigłego, która nakazywała unikać walki z nowym agresorem po 17 września 1939 roku.

Z okazji rocznicy obrony Grodna zamieszczamy artykuł o Orlętach Grodzieńskich autorstwa wybitnego znawcy tematu z Białegostoku dr Jana Jerzego Milewskiego.

ORLĘTA GRODZIEŃSKIE

Pod pretekstem ochrony mieszkających w II RP Ukraińców i Białorusinów, a naprawdę zgodnie z układem Ribbentrop-Mołotow, 17 września Armia Czerwona uderzyła na Polskę łamiąc pakt o nieagresji. Wiadomość o agresji była zaskoczeniem dla wszystkich. Naczelny wódz Edward Rydz-Śmigły wydał dyrektywę: «Z bolszewikami nie walczyć, chyba że w razie natarcia z ich strony albo próby rozbrojenia».

Tak opisuje reakcję w Grodnie ówczesna nauczycielka i działaczka społeczna Grażyna Lipińska: «Napaść sowiecka na Polskę! Jestem na ulicy. Podniecenie dużo większe niż było 1 września. Ludzie wybiegli z domów nie tylko po to, żeby się czegoś dowiedzieć, żeby upewnić się o nowym nieszczęściu lecącym na kraj, ale przede wszystkim po to, aby słowami, gestami, krzykiem, płaczem bezsilnym wyładować gniotące piersi oburzenie, przeogromne, przerastające nasz hart i rozum. Przeradza się ono później u jednych w niepokój, pęd do ucieczki – u drugich w pragnienie czynu, żądzę mściwej walki».

Bezbronne miasto

Mieszkańcy Grodna w końcu sierpnia 1939 roku dowiedzieli się z prasy, że 23 tego miesiąca w Moskwie podpisany został pakt o nieagresji pomiędzy Związkiem Sowieckim a Niemcami, zwany od nazwisk podpisujących go ministrów spraw zagranicznych paktem Ribbentrop-Mołotow, ale nie przewidywali, że wkrótce jego konsekwencje tak boleśnie w nich uderzą.



Tadeusz Jasiński z mamą - Zofią Jasińską

W ujawnionym tekście paktu było tylko stereotypowe stwierdzenie, że oba państwa nie mają wobec siebie agresywnych zamiarów, ale już to oznaczało nową jakość w polityce europejskiej – oto nastąpiło porozumienie pomiędzy państwami, które do tej pory stały po przeciwnych stronach rysującej się konfrontacji, które kierowały przeciwko sobie najcięższe armaty w propagandowej wojnie. Prawdziwy sens układu zawarty był jednak w załączniku – tajnym protokole, w którym ZSRS i Niemcy dzieliły się strefami wpływów w Europie Środkowo-Wschodniej. Już kilkadziesiąt godzin później treść tajnego protokołu znali Amerykanie, a także nasi sojusznicy Francuzi, ale nie uznali za stosowne, by poinformować o tym stronę polską.

Grodno, miasto w województwie białostockim, było dużym garnizonem wojskowym. Znajdowało się tam Dowództwo Okręgu Korpusu nr III (na czele którego w 1939 roku stał gen. bryg. Józef Olszyna-Wilczyński), dowództwo 29. DP, dwa pułki piechoty (76. i 81.), 29. Pułk artylerii lekkiej i inne drobniejsze jednostki. Już przed 1 września 29. DP została przetransportowana na zachód i wzięła udział w walkach z Niemcami w ramach armii «Prusy», 10 września resztę wojsk wysłano do Lwowa i wzięły one udział w obronie tego miasta. Poza bombardowaniami Grodno początkowo nie odczuwało bezpośredniego zagrożenia agresją. Dopiero po zajęciu przez Niemców Białegostoku (15 września) zaczęło to być realne. Ale i wówczas myślano wyłącznie o zagrożeniu ze strony Niemców. Szczególnie obserwowano szosę z Białegostoku do Grodna. Poszczególne kompanie, które osłaniały północno-zachodnie rubieże Grodna, ostrzeliwały patrole niemieckie, które zaczęły pojawiać się na motocyklach bądź w lekkich pojazdach. Od początku wojny Niemcy naciskali na Związek Sowiecki, aby przystąpił do działań przeciwko Polsce. Stało się to jednak możliwe dopiero wtedy, kiedy Józef Stalin upewnił się, że Anglia i Francja nie dotrzymają w pełni zobowiązań sojuszniczych i nie przystąpią całością sił do wojny przeciwko Niemcom (tak postanowiono 12 września podczas narady we francuskim miasteczku Abbeville, ale nie poinformowano o tym strony polskiej).

Aktywni komuniści

Równocześnie z agresją Armii Czerwonej podjęły działalność przygotowywane wcześniej przez Sowietów siatki dywersyjne, oparte na strukturach – formalnie rozwiązanej, ale utrzymującej stare kontakty – Komunistycznej Partii Zachodniej Białorusi, poparte przez sympatyków komunizmu wywodzących się w dużym stopniu spośród ludności białoruskiej, a w miastach – żydowskiej. W najłagodniejszej formie przejawiało się to w budowaniu bram powitalnych i przyjmowaniu agresorów z radością, co budziło zgrozę i zdumienie miejscowych Polaków. Były jednak także napady bandyckie na pojedynczych polskich żołnierzy i policjantów, ziemian, przedstawicieli administracji państwowej i samorządowej. Do prób dywersji komunistycznej doszło też w samym Grodnie już 17 września, jak wspomina jeden z młodych obrońców Grodna Jan Siemiński: «Wracająca z frontu [przeciwniemieckiego] kompania z harcerzami ochotnikami została ostrzelana ogniem z broni ręcznej i krótką serią maszynowej. Jak zdołaliśmy zauważyć, strzelano ze strychów domów mieszkalnych położonych przy ulicy Indurskiej».

Takich incydentów było więcej i powtarzały się w następnych dniach, ale sytuacja w samym mieście była opanowana. Natomiast do groźnej rebelii komunistycznej, i to na dużą skalę, doszło w pobliskim Skidlu. Rebelia ta w historiografii sowieckiej uzyskała nawet miano powstania skidelskiego. Sytuacja w tym miasteczku powróciła do normy dopiero po interwencji karnej ekspedycji wysłanej z Grodna 19 września.

W duchu patriotycznym

W Grodnie, pomimo różnych incydentów ze strony dywersantów, dominowały nastroje patriotyczne. W mieście były dwa niepełne bataliony piechoty (z ośrodka zapasowego 29. DP) oraz batalion wartowniczy, różne grupy policjantów i żandarmerii, a przede wszystkim cywilni ochotnicy: harcerze, gimnazjaliści, urzędnicy – razem ponad 2 tys. ludzi, którzy mogli bronić miasta. Dowódcą garnizonu był początkowo płk w st. spocz. Bronisław Adamowicz, ale wielką rolę w przygotowaniach do obrony i później odegrali komendant miejscowej Rejonowej Komendy Uzupełnień mjr Benedykt Władysław Serafin i wiceprezydent miasta Roman Sawicki.

Walki w Grodnie rozpoczęły się od rana 20 września, kiedy to grupa czołgów sowieckich pojawiła się niespodziewanie po zachodniej stronie Niemna i część z nich bez przeszkód, przez most, dotarła do centrum miasta. Pierwszy dzień obrony to głównie walki z czołgami: w godzinach popołudniowych na obrzeżach i w centrum miasta było ich już kilkadziesiąt. Obrońcom brak było broni przeciwpancernej, ale zdeterminowani atakowali czołgi butelkami z benzyną. Wśród agresorów byli też młodzi komuniści grodzieńscy, którzy przed wojną uciekli do ZSRS, a teraz we własnym mieście pełnili rolę przewodników: «Na ziemi leżał jeden bolszewik zabity, a drugi ranny, jakiś cywil niósł karabin i chciał kolbą zabić tego rannego, lecz posterunkowy Maskaluk przeszkodził mu w tym, co wywołało niezadowolenie wśród tłumu. Ten zaś ranny wołał: „Nie ubiwajtie, ja prijechał was oswabodit". Co jeszcze bardziej rozjuszyło tłum. Przy zabitym posterunkowy Moskaluk znalazł jego prawo jazdy, w którym czytaliśmy: „Tiechnik wtorogo ranga Aleksandrowicz (imienia nie pamiętam), miesto rożdzienia gor. Grodno". Okazało się, że policja znała rodzinę tych Żydów, ten właśnie był ścigany za działalność komunistyczną i zbiegł do Rosji».

Symbol obrony Grodna

Pod wieczór strona sowiecka rozpoczęła silny ostrzał artyleryjski miasta. Obrońcy Grodna w nocy z 20 na 21 września podejmowali próby przepraw przez Niemen i atakowania tam przeciwnika. Siły obrońców tej nocy wzmocniły się, bo przybyła Rezerwowa Brygada Kawalerii «Wołkowysk» z gen. bryg. w st. spocz. Wacławem Przeździeckim, który z racji starszeństwa objął na kilkanaście godzin dowództwo obrony. Od rana 21 września trwały walki, przy czym strona sowiecka zmieniła taktykę: 80 czołgów (a wkrótce dołączyły dalsze) i 15 samochodów pancernych przydzielono pododdziałom piechoty, które atakowały z różnymi efektami w poszczególnych punktach miasta. Symbolem obrony Grodna stał się 13-letni Tadzio Jasiński, którego Sowieci użyli jako żywej tarczy. Tak opisuje jego śmierć Grażyna Lipińska:

«Na łbie czołgu rozkrzyżowane dziecko, chłopczyk. Krew z jego ran płynie strużkami po żelazie. Zaczynamy z Danką uwalniać rozkrzyżowane, skrępowane gałganami ramiona chłopca. Nie zdaję sobie sprawy, co się wokół dzieje. A z czołgu wyskakuje czarny tankista, w dłoni trzyma brauning, za nim drugi – grozi nam. Z podniesioną po bolszewicku do góry pięścią, wykrzywioną w złości twarzą, ochrypłym głosem krzyczy, o coś oskarża nas i chłopczyka. Dla mnie oni nie istnieją, widzę tylko oczy dziecka pełne strachu i męki. I widzę, jak uwolnione z więzów ramionka wyciągają się do nas z bezgraniczną ufnością. Wysoka Danka jednym ruchem unosi dziecko z czołgu i składa na nosze. Ja już jestem przy jego głowie. Chwytamy nosze i pozostawiając oniemiałych naszym zuchwalstwem oprawców, uciekamy w stronę szpitala.

Chłopczyk ma pięć ran od kul karabinowych (wiem – to polskie kule siekają po wrogich czołgach) i silny upływ krwi, ale jest przytomny. W szpitalu otaczają go siostry, doktorzy, chorzy. – Chcę mamy – prosi dziecko. Nazywa się Tadeusz Jasiński, ma 13 lat, jedyne dziecko Zofii Jasińskiej, służącej, nie ma ojca, wychowanek Zakładu Dobroczynności. Poszedł na bój, rzucił butelkę z benzyną na czołg, ale nie zapalił, nie umiał… Wyskoczyli z czołgu, bili, chcieli zabić, a potem skrępowali na froncie czołgu. Danka sprowadza matkę. Nie pomaga transfuzja krwi. Chłopiec coraz słabszy, zaczyna konać. Ale kona w objęciach matki i na skrawku wolnej Polski, bo szpital wojskowy jest ciągle w naszych rękach.»

Równocześnie w trakcie walki część obrońców ewakuowała się w kierunku na Litwę. Wieczorem w mieście pozostały już nieliczne punkty oporu, a nad ranem 22 września reszta obrońców Grodna, w tym wiceprezydent Roman Sawicki i mjr Serafin, opuściła Grodno lub rozproszyła się po domach. Tegoż dnia dochodziło jeszcze do wymiany ognia z małymi grupami obrońców. Straty Armii Czerwonej w czasie walk w Grodnie, według danych sowieckich, wyniosły: 53 zabitych, 161 rannych, 19 czołgów i 3 samochody pancerne wyeliminowane z walki.

Bezimienne groby

Walki skończyły się, ale mieszkańcy Grodna nadal płacili cenę za obronę swojego miasta przed sowiecką agresją. W różnych punktach miasta i na jego obrzeżach: w lasku «Sekret», na Myśliwskiej Górce, w Nowej Kolonii (Poniemuń), pod wsią Pyszki i w innych miejscach, rozstrzelano około 300 obrońców Grodna. W następnych tygodniach wyłapano i aresztowano następnych, jak np. por. rez. Piotra Boguckiego (w cywilu kierownik szkoły powszechnej im. Stefana Batorego), który dowodził harcerzami i innymi ochotnikami – został skazany na karę śmierci. Kuriozalny proces odbył się w Grodnie w czerwcu 1940 roku: oskarżonym zarzucono udział w «antysemickim pogromie» we wrześniu 1939 roku – tak określono tłumienie komunistycznej rebelii w tym mieście po 17 września.

Część ofiar walk i mordów sowieckich dokonanych na obrońcach Grodna została przez tamtejszych mieszkańców pochowana, część pozostała w przypadkowych miejscach. W 1993 roku podczas prac budowlanych w Grodnie na terenie byłego majątku Druck dokonano ekshumacji szczątków ponad 90 obrońców, które przeniesiono na cmentarz wojskowy. Leżą tam skromnie, pod bezimiennymi krzyżami, bez tablicy, bez informacji, że to oni stanęli w obronie miasta przed sowiecką agresją. Nadal nieznane jest miejsce pogrzebania pozostałych ofiar ludobójstwa dokonanego na obrońcach Grodna. Nie wspomina się o nich w polskich podręcznikach do nauczania historii, tak jak np. o obrońcach Poczty Polskiej w Gdańsku. Warto tu jeszcze przytoczyć opinię historyka rosyjsko-białoruskiego Aleksandra Tatarenki («Niedozwolona pamięć. Zachodnia Białoruś w dokumentach i faktach, 1921-1954», Sankt Petersburg 2006), który stwierdza, że jeden z pierwszych aktów masowej zagłady jeńców wojennych i ludności cywilnej, poprzedzających tragedię Katynia, miał miejsce w Grodnie we wrześniu 1939 roku.

***

Według danych sowieckich, w natarciu na Grodno zginęło 53 żołnierzy Armii Czerwonej, 161 odniosło rany. Kilkanaście czołgów zostało albo doszczętnie rozbitych, albo uszkodzonych w stopniu, który uniemożliwiał ich natychmiastowe dalsze użycie.

Grodno zapisało się w historii jako miasto, które najdłużej opierało się inwazji sowieckiej, zapoczątkowanej feralnego 17 września. O polskim oporze przypomina jedna z tablic umieszczonych przy Grobie Nieznanego Żołnierza w Warszawie.

Bohaterski 13-latek Tadeusz Jasiński, który zmarł w wyniku odniesionych ran, został w 2009 roku uhonorowany przez prezydenta RP Lecha Kaczyńskiego «za wybitne zasługi dla niepodległości» Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski.

O obronie Grodna przed Armią Czerwoną opowiada nakręcony przez Fundację Joachima Lelewela we współpracy ze Związkiem Polaków na Białorusi film dokumentalny «Krew na bruku – Grodno 1939» w reżyserii Roberta Miękusa. Film «Krew na bruku – Grodno 1939» został stworzony z myślą o uczniach polskich szkół społecznych na Białorusi, jako pomoc w nauczaniu polskiej i białoruskiej historii XX wieku. Z uwagi na zniszczenie przez reżim Łukaszenki większości polskich inicjatyw oświatowych na Białorusi film jest dostępny na YouTubie do oglądania we własnym zakresie przez każdego z nas.

dr Jan Jerzy Milewski

Świadectwo uczestnika bitwy pod Kodziowcami

W nocy z 21 na 22 września 1939 roku pod Kodziowcami polscy ułani ze 101. Rezerwowego Pułku Ułanów dowodzeni m.in. przez dowódcę 2. szwadronu, rotmistrza Narcyza Łopianowskiego, nie mając broni przeciwpancernej z wykorzystaniem jedynie «koktajli Mołotowa» i karabinów, zmierzyli się z dużym oddziałem sowieckich czołgów, wozów opancerzonych i piechoty.

Pomimo przeważających sił przeciwnika ułani odnieśli częściowy sukces, eliminując 22 spośród 40 sowieckich maszyn i tracąc, niestety, nawet 50 proc. składu osobowego. Powstrzymanie sowieckiej ofensywy pod Kodziowcami pozwoliło ocalałym polskim ułanom zapewnić sobie możliwość wycofania się na Litwę, dzięki czemu – przeżyli, walcząc w przyszłości między innymi pod dowództwem gen. Władysława Andersa.

Siedem lat temu redakcja **Głosu** miała prawdziwe szczęście. Otrzymaliśmy wówczas od naszego c Czytelnika z Kanady – pana Marka Łopianowskiego, syna współtwórcy zwycięstwa pod Kodziowcami – zapis zeznań rtm. Narcyza Łopianowskiego z dnia 13 października 1942 roku, spisanych przez kpt. Narcyza Giedronowicza w kancelarii Oddziału II-go, Dowództwa I-go Korpusu Pancerno-Motorowego /Referat Wywiadu Obronnego/ w Londynie.

W swoich zeznaniach rtm. Narcyz Łopianowski wspomina także o przebiegu bitwy, stoczonej przez niego i jego podkomendnych pod Kodziowcami 22 września 1939 roku.


Archiwum Redakcji

27 czerwca 1962 roku Narcyz Łopianowski jako przedstawiciel Rządu RP na uchodźstwie w Kolumbii Brytyjskiej

Dzisiaj, w 83. rocznicę tamtych wydarzeń, pragniemy Państwu przypomnieć to świadectwo, złożone 80 lat temu przez uczestnika i współtwórcy zwycięstwa polskich ułanów pod Kodziowcami:

(…)

Co to są Kodziowce:

Kodziowce jest to wioska odległa około 7 kilometrów na zachód od m. Sopoćkinie. Obok tej wsi znajduje się folwark o tej samej nazwie. W walce dnia 22.IX.1939 r. z bolszewikami brał udział jeden tylko 101 pułk ułanów, wzmocniony 1 plutonem pionierów i szwadronem łączności. Broni przeciwpancernej nie było. W poczcie Dowódcy pułku był jeden karabin przeciwpancerny z 4-ma nabojami.

Bolszewicy posiadali dwa zgrupowania czołgów z piechotą na samochodach. Każde zgrupowanie składało się z 18 czołgów ciężkich /średn. Krestianów/ plus dwa czołgi lekkie. Razem udział brało w tej akcji 40 czołgów bolszewickich. O godz. 20-tej dnia 21.IX.1939.r. wysunięte patrole nasze stwierdziły obecność czołgów. Wysłałem patrol oficerski a sam udałem się do Dowódcy pułku do folwarku. Po półgodzinnej rozmowie z Dowódcą pułku wróciłem do wsi by wykonać jego rozkazy. O godz. 01:20 siedem wozów nieprzyjaciela przejechało nasze linie ubezpieczeń i rozdzieliło folwark z wsią. Noc była ciemna, mżył deszcz. Łączność z Dowódcą pułku była utrzymana. O godz. 3-ej Dowódca pułku, zastępcą dowódcy pułku i adiutant zjawili się na moim stanowisku. Dowódca pułku zapytał jaki jest stan moralny ludzi, a gdy odpowiedziałem że bez zastrzeżeń powiedział «Co będziemy robili walka czy wycofanie się». Nie czekając na moją odpowiedź dodał «wiem co mi Pan odpowie, więc będziemy się bili». Pod moimi rozkazami we wsi pozostał mój szwadron 2-gi, szwadron 1-szy, pluton pionierów i pół szwadronu karabinów maszynowych z dowódcą szwadronu – jako dywizjon kawalerii. Drugim dywizjonem opartym o folwark dowodził d-ca pułku.

Łączność była tylko ogniowa po rozpoczęciu akcji. Mieliśmy rozpocząć akcję zaczepną o godz. 04:00 uderzeniem na piechotę nieprzyjaciela, która zatrzymała się bez ubezpieczenia. O godz. oznaczonej uderzenie dowódcy pułku wyszło o tej zaś samej godzinie bolszewicy uderzyli na wieś wprowadzając do akcji 12 czołgów z piechotą. Dwanaście razy bolszewicy nacierali na wieś, przy czym unieruchomionych zostało za pomocą butelek z benzyną 11 czołgów. Z punktu obserwacyjnego widziałem 6 czołgów unieruchomionych przez dywizjon dowódcy pułku – razem 17 czołgów. Walka zakończyła się dla nas pomyślnie o godz. 8:20. Straty ponieśliśmy duże. Drugi szwadron, który wytrzymał główne uderzenie stracił 50 procent stanu ludzi i 70 procent stanu koni. Żołnierze zachowywali się jak bohaterowie, m.in. kpr. CHOROSZUCHA, ułan POŁOCZANIN wskoczyli na czołgi i kolbą własnego karabinu uszkodzili karabiny maszynowe na czołgach, tłukąc kolbą lufy karabinów maszynowych.

W walce tej zginął d-ca pułku, dwóch dowódców szwadronu, jeden dowódca plutonu; dowódca 2-go szwadronu ranny i kontuzjowany, dowódca plutonu pionierów ranny.

Straty bolszewików wg źródeł sowieckich 12 czołgów i około 800 ludzi.

Według danych posiadanych przez dowódcę grupy /Wołkowysk/ zostało zniszczonych 22 czołgi. Grupą dowodził Pan gen. PRZEŹDZIECKI Wacław.

Powyższe dane złożone w niniejszym protokole zostały podane tak, jak one miały miejsce w rzeczywistości, nie są przejaskrawione, raczej są umiarkowane i zgodne z prawdą, co własnoręcznym podpisem stwierdzam.

Rtm. LOPIANOWSKI Narcyz

Przesłuchiwał: Giedronowicz Narcyz, kpt.

Za zgodność odpisu: podpis kpt. Giedronowicza

Specjalnie dla Głosu udostępnił Marek Łopianowski, syn płk/rtm. Łopianowskiego Narcyza

«Orlęta. Grodno'39». Film, który trzeba zobaczyć

«Orlęta. Grodno'39» to film wciągający, poruszający, budzący emocje. Aktorzy – zwłaszcza Feliks Matecki grający młodego Leosia Rotmana – znakomici. Ale prawdziwego Grodna jest tu bardzo mało…

Z pewnością najprawdziwsze w tym filmie są sceny przedstawiające czerwonoarmistów, ich zachowanie, zwłaszcza po zajęciu miasta. Niektóre sceny są wstrząsające – ale też w Grodnie rzeczywiście działy się rzeczy straszne. Sowieci po prostu mordowali ludzi. Zabijali każdego, kogo podejrzewali o udział w obronie.

Już toczy się dyskusja, czy reżyser słusznie głównym bohaterem uczynił młodego, żydowskiego chłopca. Owszem, miał do wyboru prawdziwych bohaterów – na przykład Tadzika Jasińskiego, który zginął, przywiązany do sowieckiego czołgu. Na najważniejszą postaci w filmie nadaje się też faktyczny dowódca polskiej obrony, major Benedykt Serafin. Ale film fabularny to nie dokument, a autor i scenariusza i reżyser, Krzysztof Łukaszewicz, dokonał własnego wyboru. Zresztą, spora część filmu traktuje o okresie przedwojennym, o trudnych relacjach polsko – żydowskich w mieście położonym na wschodzie Polski. A w Grodnie Polacy stanowili 60 proc. mieszkańców, gdy Żydzi – 37 proc.

Żal natomiast, że twórcy filmu nie postarali się o stworzenie jakiegoś podobieństwo planu filmowego do Grodna. Na filmie widzimy co prawda miasto położone nad rzeką, przez którą przerzucony jest most – ale prawdziwe Grodno wygląda zupełnie inaczej. Oczywiście, robienie filmu na Białorusi było wykluczone. Ale w «Orlętach» nie ma nawet cienia zamku Stefana Batorego czy pomnika Orzeszkowej. Nie ma też ani jednej, prawdziwej postaci z tamtego okresu.


Facebook.com

Jest też sporo dowolności w traktowaniu faktów historycznych. Jeszcze przed wojną po filmowym Grodnie maszerują bojówki ONR, zdelegalizowanego przecież w 1934 roku. A policja znajduje ulotkę Komunistycznej Partii Polski, zlikwidowanej przez Moskwę ponad rok wcześniej (zresztą już jeżeli, to powinna być to raczej ulotka Komunistycznej Partii Zachodniej Białorusi, rozwiązanej zresztą razem z KPP). Są też potknięcia dla osób nie znających się na rzeczy niespecjalnie widoczne – np. na barykadzie obrońców Grodna stoi działo przeciwpancerne, którego oni wówczas nie mieli (widać je na zdjęciu barykady).

Tym niemniej film obejrzeć warto. Zwłaszcza, że zapewne nieprędko pojawi się inny, mówiący o polskiej obronie przed Sowietami we wrześniu 1939 roku.

Piotr Kosciński/Kresy1939.pl


Facebook.com


Facebook.com

Białorusini Grodna uczcili pamięć obrońców miasta

Członkowie organizacji białoruskich, w tym Białoruskiego Frontu Ludowego (BNF), uczcili pamięć obrońców Grodna we wrześniu 1939 roku – informuje witryna obrońców praw człowieka «Grodzieńska Wiosna».

O ważnym geście solidarności z Polakami na Białorusi i w grodzie nad Niemnem, którzy w tym roku nie odważyli się na publiczne obchody rocznicy obrony Grodna w dniach 20-22 września 1929 roku, świadczą utrzymane w białoruskich – biało-czerwono-białych – barwach narodowych znicze i wiązanki kwiatów, które pojawiły się na Cmentarzu Garnizonowym w Grodnie przy zbiorowej mogile obrońców miasta z 1939 roku i przy Krzyżu Katyńskim, będącym tradycyjnym miejscem obchodów tragicznych rocznic uzgodnionej z faszystowskimi Niemcami sowieckiej napaści na Polskę i patriotycznego zrywu mieszkańców miasta nad Niemnem, którzy, jako jedyni stawili zbrojny opór czerwonej zarazie we wrześniu 1939 roku i desperacko bronili ukochanego miasta przez trzy dni, które zapisały się piękną, choć tragiczną kartą w historii Grodna i Polski.

Braciom Białorusinom, którzy wykazali się wyrozumiałością na krzywdę, zadaną obywatelom II Rzeczypospolitej przez Sowietów, SERDECZNIE DZIĘKUJEMY za PAMIĘĆ, EMPATIĘ i SOLIDARNOŚĆ!

BÓG ZAPŁAĆ, BRACIA!

IT-P

Pomnik Piaseckiego miał stanąć w Rakowie, ale stoi w knajpie

12 września minęła 58. rocznica śmierci Sergiusza Piaseckiego, wybitnego kresowego pisarza XX stulecia, autora licznych, przetłumaczonych ostatnio na język białoruski, dzieł literackich, agenta wywiadu, przemytnika, przestępcy i więźnia najcięższego w Polsce międzywojennej więzienia na Świętym Krzyżu, a także żołnierza Armii Krajowej.

Być może Sergiusz Piasecki z właściwą mu autoironią uśmiecha się z zaświatów, obserwując, jak potomkowie już od prawie dziesięciu lat męczą się z postawieniem mu pomnika. Koncepcję upamiętnienia Sergiusz Piasecki wymyślił sam jeszcze za życia, wyręczając w ten sposób wielbicieli swojej twórczości z początku XXI stulecia. Musiał przewidzieć bowiem, że tylko to, co sam zaproponuje ma szansę na spełnienie. I tak rzeczywiście się stało. Posąg, mający stanąć na postumencie pomnika pisarza, został rzeczywiście wykonany. I jest to posąg odpowiadający idei pomnika Piaseckiego, wyrażonej przez niego samego jeszcze za życia.

Oto jak wyobrażaną przez Sergiusza Piaseckiego wolę upamiętnienia siebie w pomniku opisuje znawca biografii pisarza profesor Mikołaj Iwanow, będący członkiem założonego jeszcze w roku 2013 Komitetu Budowy Pomnika Sergiusza Piaseckiego:


Marta TYSZKIEWICZ

«Forma rzeźby to nie przypadek. Jest związana z zabawną historią z życia Piaseckiego. Kiedyś pisarz wziął kamień i powiedział: «A teraz pozuję dla swojego przyszłego pomnika». Ktoś zrobił mu zdjęcie. Wzięliśmy to zdjęcie, ogłosiliśmy konkurs, który wygrał rzeźbiarz Walerian Januszkiewicz, i powstała rzeźba dokładnie, jak zdjęcie» – opowiadał Mikołaj Iwanow jeszcze w 2014 roku o powstaniu rzeźby, mającej stanąć na postumencie gdzieś na placu, czy chociażby w jakimś skwerze, a zamiast tego zdobiącej hall wrocławskiej restauracji Dwór Polski na miejscowym Rynku.

Profesor Iwanow jako jeden z inicjatorów upamiętnienia Sergiusza Piaseckiego opowiadał wówczas także o planach postawienia pomnika w białoruskim Rakowie – dawnym miasteczku na granicy między II Rzeczpospolitą, a ZSRR czyli granicy, którą uwiecznił w swoich najlepszych powieściach kresowy awanturnik i geniusz literatury i żołnierz wyklęty:

– Planowaliśmy, że pomnik powstanie w Rakowie. Lecz stosunek władzy Białorusi do Piaseckiego jest nie najlepszy. Nie udało się uzyskać pozwolenia od Aleksandra Łukaszenki. Sergiusz Piasecki to żołnierz AK, walczył z komunistami. Ale pomnik powstanie, jest już gotów, to piękny pomnik. Postawimy go. Prawie wszystkie książki Piaseckiego są przetłumaczone na język białoruski, i młodzież zaczytuje się tymi książkami. Warto przypomnieć, że był nominowany do Nagrody Nobla w dziedzinie literatury, ale wybuch II wojny światowej zaprzepaścił szansę na jej zdobycie.

Posąg do pomnika, zgodnie z prognozą prof. Iwanowa, rzeczywiście powstał. Bez postumentu i wyrzeźbionej na nim inskrypcji pozostaje jednak tylko rzeźbą, zdobiącą wnętrze lokalu gastronomicznego we Wrocławiu. Ironia losu chciała, że jak dotąd jednym z niewielu monumentalnych upamiętnień Sergiusza Piaseckiego pozostaje głaz w Rakowie na Białorusi z odsłoniętą w 2019 roku tablicą upamiętniającą kresowego geniusza, autora «Kochanka Wielkiej Niedźwiedzicy» i innych popularnych książek, w tym «Trylogii Mińskiej» oraz satyrycznych «Zapisków Oficera Armii Czerwonej».

Sergiusz Piasecki pisał o Mińsku, o miasteczkach i wioskach Białorusi (sam autor nigdy nie używał tej nazwy kraju, dla niego tereny sięgające granicy z ZSRR ustanowionej w 1921 roku to była Polska).

W dziełach Piaseckiego spotykamy nazwy: Mińsk, Raków, Mołodeczno, Kojdanowo, Stołpce, Mir, Orsza, Borysow, Smolewicze, Kołodziszcze, Radoszkowicze, Grodno, Lida, Iwieniec, Rubieżewicze, Nowogródek, Bobrujsk, Homel, Brześć. Jego książki są jednym z niewielu źródeł, z których możemy się dowiedzieć jak żyli w tamtych czasach ludzie na polsko-białoruskim pograniczu. Jest to relacja o tym, co tak naprawdę przyniosły władze bolszewickie na swoich bagnetach.

W 1984 roku na motywach powieści Sergiusza Piaseckiego «Kochanek Wielkiej Niedźwiedzicy» powstał polski film sensacyjny «Przemytnicy». W 2014 roku Telewizja Belsat zrealizowała film «Kontrabandziści» też oparty na motywach powieści Sergiusza Piaseckiego. W «Kontrabandzistach» w postać głównego bohatera powieści – samego Sergiusza Piaseckiego wcielił się Pit Paułau – muzyk z kultowego białoruskiego zespołu rockowego «NRM», którego twórczość pisarza zainspirowała do nagrania płyty pt. «Zbroja. Zołata. Kabiety».

Na białoruski przetłumaczono osiem powieści Sergiusza Piaseckiego. A «Kochanek Wielkiej Niedźwiedzicy» – był tłumaczony dwa razy, przez dziennikarza i prezentera Belsatu Wiktora Szukiełowicza i tłumaczkę Maryję Puszkiną, wspartą przez Instytut Polski w Mińsku. Prezentacje tłumaczeń odbywały się podczas Międzynarodowych Targów Książki w Mińsku, ostatni raz – w lutym 2020 roku. Czasem brała w nich udział wnuczka pisarza Ewa Tomaszewicz, autorka kilku książek o wybitnym dziadku.

– To niezwykłe, że książki Sergiusza Piaseckiego cieszą się na Białorusi tak ogromną popularnością. Z jednej strony to pewnie zasługa talentu i niezwykle barwnych i burzliwych opowieści. Na pewno jednak ogromne znaczenie ma też fakt, że jest to jedno z niewielu świadectw epoki, burzliwego okresu przemian na tych terenach – mówiła Ewa Tomaszewicz podczas jednej z prezentacji literackiego dorobku dziadka.

Niestety wciąż nie wiadomo, gdzie w Polsce powstanie pomnik Sergiusza Piaseckiego z prawdziwego zdarzenia. Uznajmy, że dusza pisarza z właściwym Sergiuszowi Piaseckiemu poczuciem humoru i autoironią obserwuje z zaświatów podejmowane w tym temacie starania potomków.

Marta Tyszkiewicz z Wrocławia

Artyści z Białorusi w stolicy polskiej piosenki

V Polonijny Festiwal Polskiej Piosenki odbył się w dniach 12-15 sierpnia w Opolu.

Wydarzenie stało się prawdziwą ucztą duchową w wykonaniu 21 zespołów i artystów, występujących solo wykonawczych z dwunastu krajów: Litwy, Białorusi, Ukrainy, Szwecji, Holandii, Francji, Hiszpanii, Niemiec, Austrii, Włoch, Hiszpanii, Australii.

12 sierpnia 2022 roku Festiwal zainaugurował koncert powitalny w Sali Kameralnej Narodowego Centrum Polskiej Piosenki w Opolu.

W kolejnych dniach w Prudnickim Ośrodku Kultury odbywały się przesłuchania konkursowe, oceniane przez jury w składzie: Marzena i Jacek Mielcarkowie, Edward Spyrka i Sylwia Gawłowska.

Oprócz rywalizacją konkursową Festiwal był okazją do spotkań artystów polonijnych rozproszonych po całym świecie.

Polacy z Białorusi zaglądali do Opola od dawna. Przyciągały ich do tego miasta konferencje popularno-naukowe, konkursy literackie, kolonie dla dzieci, uczących się języka polskiego przy ZPB, wydawnictwa książkowe poświęcone Polakom mieszkającym poza krajem, zwłaszcza – na Wschodzie, Letnie Akademie Kultury i Języka Polskiego dla polskiej inteligencji ze Wschodu, pragnącej pogłębić wiedzę o polskim języku, kulturze i historii.

– Przyjeżdżają tutaj ludzie, którzy są przede wszystkim spragnieni Polski – powiedziała jedna z laureatek festiwalu – Elżbieta Krawczyk z Francji. – To tak bardzo widać i wszyscy się integrują. Cieszą się, że mogą tu być, że mogą zaśpiewać. Naprawdę emocje i atmosfera są niesamowite. Tutaj się spotykamy,



Facebook.com

tworzymy pewne więzi, również emocjonalne i te więzi potrafią potem przetrwać lata, jak się okazuje. Sprawia nam to bardzo dużą radość, kiedy możemy ponownie się spotkać. Czujemy się niemalże jak w domu – zauważyła artystka znad Sekwany.

Zdobywcą Grand Prix V Polonijnego Festiwalu Polskiej Piosenki «Opole 2022» został zespół «Stan zawieszenia» z Berlina. Jury przyznało również nagrodę za piosenkę autorską, którą otrzymał Artur Wojtyczka z Bonn. Nagroda Radia Opole trafiła natomiast do reprezentantki Białorusi – Walerii Zaziulczyk z Mińska. Jeszcze jedna nasza reprezentantka Bożena Worono otrzymała statuetkę z wyrytym na niej napisem «Za miłość do polskiej piosenki».

We wszystkich tegorocznych koncertach festiwalowych oprócz konkursowego brał udział zeszłoroczny laureat Grand Prix «Opola 2021», działający od lat przy oddziale ZPB w Mińsku zespół «Liber Cante» (kierownik artystyczny Katarzyna Michal).


Facebook.com

Na pytanie o tym, jak powstał festiwal i do czego ma służyć opowiedziała nam Halina Nabrdalik, pomysłodawczyni i organizatorka koncertów polonijnych, prezes Opolskiego Oddziału Stowarzyszenia «Wspólnota Polska», dziennikarz Radia Opole:

– Uznałam, że Opole jako stolica polskiej piosenki jest znakomitym miejscem aby odbywały się tutaj także festiwale polonijne. Festiwal narodził się w 2017 roku i mogę powiedzieć, że stało się tak z potrzeby chwili. Tego rodzaju festiwalu w Polsce wcześniej nie było, a wiedzieliśmy, że Polonusi chcą śpiewać w Polsce. Oni owszem działają w swoich środowiskach emigracyjnych, polonijnych, ale jak dotąd mieli mało okazji żeby przyjeżdżać ze swoją twórczością, ze swoją piosenką do Polski. Wszyscy artyści są zwycięzcami naszych festiwali, dlatego, że pokonali szereg trudności, przyjechali z daleka. Wszyscy nasi goście kochają polską piosenkę, a my takich też kochamy, przytulamy, integrujemy i chcemy, żeby dobrze pracowali dla Polski, żyjąc poza granicami naszego kraju. Podczas tego wydarzenia mogą wyśpiewać swoją miłość do ojczyzny przedpolską publicznością.

Czy proces rekrutacji uczestników był trudny?

– Od lat mam kontakty ze środowiskami polonijnymi, mediami polonijnymi, z którymi utrzymuję ścisłe kontakty, nabór uczestników nie jest problemem.

A co jest problemem?

– Problemem jest brak spokojnej bezpiecznej metody finansowania tego projektu. Co roku są kłopoty, powiem szczerze, tak nie powinno być, bo to nas osłabia.

Dlaczego koncerty odbywają się w różnych miastach Opolszczyzny?

– Nasz festiwal jest festiwalem wędrującym. Od początku jest taka idea, żeby oprócz koncertów opolskich były także koncerty w naszych przepięknych miasteczkach Opolszczyzny, no i tak się dzieje.

O czym Pani jako organizator festiwalu marzy?

– Moje marzenie, żeby dołączyła się do nas Polonia Ameryki Południowej.

Jak Pani ocenia poziom V edycji festiwalu?

– Poziom tegorocznego festiwalu był interesujący. Obok tych wykształconych muzyków i to powiedziałabym wysoce wykształconych, byli również amatorzy. Średnio jednak uważam poziom był bardzo ciekawy. Co dla mnie najważniejsze, to fakt, że było dużo młodzieży. To pokazuje, że ten festiwal jest dla wszystkich, którzy mają Polskę w sercu, kochają polską piosenkę, polską kulturę. Wszyscy uczestnicy swoim talentem tak pięknie nas obdarowali, w ciągu tych festiwalowych dni tworzyli cudowną rodzinną atmosferę.

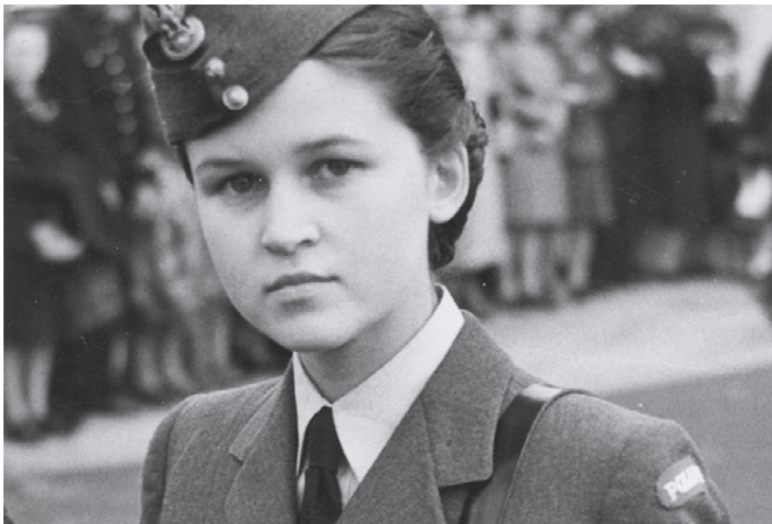
Głównym organizatorem V Polonijnego Festiwalu Polskiej Piosenki «Opole» 2022 był Opolski Oddział Stowarzyszenia «Wspólnota Polska». Radio Opole – jak co roku – było współorganizatorem przedsięwzięcia, a sam projekt został sfinansowany ze środków Kancelarii Prezesa Rady Ministrów w ramach konkursu «Polonia i Polacy za granicą 2022».

Marta Tyszkiewicz

Pogrzeb słynnej grodnianki w Londynie

28 września odbył się w Londynie pogrzeb grodnianki Marii Barr-Grabowskiej. Jej nazwisko odbiło się szerokim echem nie tylko w Polsce, dzięki zakończonej sukcesem wspólnej akcji Instytutu Pamięci Narodowej i pasjonatów historii.

Przypomnijmy: w marcu ubiegłego roku pisaliśmy, że Instytut Pamięci Narodowej upublicznił w mediach społecznościowych pochodzące z czasów II wojny światowej zdjęcie, które przedstawiało młodą kobietę, ubraną w polski mundur wojskowy.



Żołnierka ze zdjęcia zrobionego w 1943 roku okazała się być 20-letnia wówczas Maria Barr



Ojciec Marii Barr – Benedykt Chłusiewicz



Maria Barr i jej mąż Philip Rex Barr-Barciński

Skąd pochodziła fotografia Marii Barr-Grabowskiej?

Zdjęcie pochodziło z teczki opatrzonej tytułem «Polskie Siły Zbrojne na Zachodzie», która na mocy ustawy została przekazana do archiwum IPN z zasobów zlikwidowanych w 2006 roku Wojskowych Służb Informacyjnych.

«W teczce znajduje się jednak wiele fotografii także z innych okresów naszej historii. Znajdziemy tam także zdjęcia z okresu międzywojennego oraz powojennego. Tematyka także jest szeroka. Od przedwojennych zawodów lekkoatletycznych, jeździeckich, czy spotkań weteranów Powstania Styczniowego z najmłodszym pokoleniem II RP, do niemieckich zbrodniarzy wojennych i grobów poległych polskich żołnierzy na Zachodzie. Cezura czasowa zdjęć to 1918–1947» – czytamy na stronie IPN.

Barr pracowała w Instytucie Przetaczania Krwi w Edynburgu

Historycy postanowili wyjaśnić, kim była nieznajoma kobieta i przywrócić pamięć o niej. W związku z tym, zwrócili się do internautów o pomoc w ustaleniu jej tożsamości. Akcja odbiła się szerokim echem nie tylko w naszym kraju. I zakończyła się pełnym sukcesem.

Pasjonaci historii szybko ustalili, że uwieczniona na zdjęciu kobieta to 20-letnia wówczas Polka Maria Baar, z domu Chłusewicz. Podczas II wojny światowej była zatrudniona jako laborantka w Instytucie Przetaczania Krwi w Edynburgu przy Polskim Czerwonym Krzyżu. Instytut ten zajmował się produkcją suchej plazmy na potrzeby wojenne.

Zdjęcie z ceremonii z udziałem króla Jerzego VI

Była żoną brytyjskiego pilota – dowódcy 107. Dywizjonu RAF – Philipa Rexa Barra-Barcińskiego, który zginął w trakcie wykonywania podczas misji nad Holandią w 1942 roku. Zdjęcie zostało wykonane tuż po odebraniu przez nią odznaczenia, nadanego pośmiertnie jej mężowi.

«Na naszej fotografii Maria Barr trzyma w dłoniach jego pośmiertnie odznaczenie – D.F.C. (ang. Distinguished Flying Cross, pol. Krzyż Wybitnej Służby Lotniczej), które odebrała osobiście z rąk króla Jerzego VI w 1943 roku» – czytamy we wpisie IPN.

Udało się odnaleźć archiwalny wywiad

Maria Barr-Grabowska pochodziła z Kresów Wschodnich. Jak sama wspominała w wywiadzie w «Dzienniku Polskim» z 1943 roku – do czego również dotarli internauci – urodziła się w Grodnie w 1923 roku, a studia podjęła w Wilnie. Wybuch wojny przeszkodził jej w dalszej nauce.

Swojego męża poznała w 1940 roku na polskim statku, którym był on ewakuowany po upadku Francji. Para pobrała się w grudniu 1941 roku w katolickim kościele w Glasgow. Podkreśliła, że jej mąż miał polskie korzenie.

Maria Barr pozostała w Wielkiej Brytanii

Po wojnie – podobnie zresztą jak tysiące naszych rodaków – nie zdecydowała się na powrót do zniewolonej przez komunistów ojczyzny i pozostała w Wielkiej Brytanii. W kwietniu 1947 roku w Londynie wyszła po raz drugi za mąż za Polaka, który został po wojnie cenionym architektem. Rok później małżeństwo doczekało się syna Marka.

«Jej drugim mężem był Stanisław Grabowski, kapitan Wojska Polskiego, bohater II wojny światowej, oficer 1 Dywizji Pancernej generała Stanisława Maczka, odznaczony przez Rząd Polski na Uchodźctwie, króla Belgii i królową Niderlandów» – informuje IPN.

Maria Barr-Grabowska zmarła w 2018 roku w miejscowości Chichester. Miała 95 lat. Przeżyła swojego męża o 14 lat. Miała trójkę wnuków i piątkę prawnuków. Jej syn zmarł rok później, tj. w 2019 roku.

Pani Maria spoczęła obok drugiego męża

Jak informuje Instytut Pamięci Narodowej, pogrzeb pani Marii i jej syna odbył się dopiero dzisiaj, 28 września. Urny z prochami nie zostały dotychczas złożone w grobie z powodu zawirowań związanych z pandemią koronawirusa.

Ceremonia pogrzebowa rozpoczęła się w południe mszą święta w kościele pw. św. Andrzeja Boboli w Londynie. W uroczystości wzięli udział zastępca prezesa IPN dr hab. Karol Polejowski, dyrektor Biura Upamiętniania Walk i Męczeństwa IPN Adam Siwek oraz wicemarszałek Sejmu RP Małgorzata Maria S Gosiewska. Była także obecna wojskowa asysta honorowa.

«Była przedstawicielką pokolenia, które honor, służbę, oddanie sprawie, patriotyzm, miłość do Ojczyzny, miłość do drugiego człowieka stawiało zawsze na pierwszym miejscu i co ważne, wyrażało je swoimi czynami» – napisała wicemarszałek Sejmu RP Małgorzata Maria Gosiewska w liście odczytanym w czasie mszy żałobnej.

«Życie św. pamięci pani Marii Grabowskiej, podobnie jak wielu przedstawicieli jej pokolenia, zostało zdeterminowane przez trudną historię Polski i naznaczone dramatem II wojny światowej, która na zawsze odmieniła jej losy» – napisał z kolei wiceminister spraw zagranicznych Szymon Szynkowski vel Sęk.

Urny z prochami pani Marii i jej syna zostały złożone w grobie jej drugiego męża, Stanisława Grabowskiego, na cmentarzu Gunnersbury w Londynie.

Znadniemna.pl/ipn.gov.pl

January Suchodolski – malarz w mundurze

19 września przypada 225. rocznica urodzin Januarego Suchodolskiego, polskiego malarza batalisty okresu romantyzmu, uczestnika powstania listopadowego.

January Antoni Michał Suchodolski herbu Ślepowron urodził się 19 września 1797 roku w Grodnie, na dawnych ziemiach polskich, które znalazły się w zaborze rosyjskim. Był synem Jana Suchodolskiego i Tekli Downarowicz. Był najstarszym z siedmiu dzieci – jego bratem był m.in. Rajnold Suchodolski, urodzony w 1804 roku polski poeta i uczestnik powstania listopadowego (zginął na Pradze w czasie obrony Warszawy).

Młody January od samego początku życia był wychowywany w duchu patriotycznym. Miał 10 lat, gdy został wysłany do Warszawy. W wieku 13 lat wstąpił do Korpusu Kadetów Szkoły Elementarnej Artylerii i Inżynierów Wojsk Księstwa Warszawskiego. Znajdowała się ona w warszawskim Arsenale – została utworzona dzięki księciu Józefowi Poniatowskiemu w 1808 roku. Mając lat 15, w nocy z 10 na 11 grudnia 1812 roku pełnił wartę przed Hotelem Angielskim (znajdował się na ulicy Wierzbowej 6), w którym zatrzymał się sam Napoleon. Po upadku cesarza Francuzów, a jeszcze wcześniej zlikwidowaniu namiastki państwa polskiego, jaką było Księstwo Warszawskie, dalej wierzył w odrodzenie niepodległej Rzeczypospolitej.

W 1823 roku został adiutantem Wincentego Krasińskiego, który był wówczas dowódcą pułku Grenadierów Gwardii Królewskiej. Obu panów połączyła przyjaźń, ich ścieżki zostały jednak rozdzielone, gdy wybuchło powstanie listopadowe. Suchodolski przystąpił do zrywu narodowościowego. Zupełnie inaczej postąpił Krasiński – nie wziął udziału w powstaniu, był bowiem zwolennikiem współpracy i podporządkowania Królestwa Polskiego Rosji.

Suchodolski po upadku powstania wyjechał do Włoch, gdzie pobierał nauki od francuskiego malarza Horacego Vernet'a. W Italii poznał m.in Juliusza Słowackiego. Na ziemie polskie powrócił w 1847 roku – nie spotkały go represje popowstańcze, został natomiast członkiem Cesarskiej Akademii Sztuk Pięknych. Przebywał w Petersburgu, a następnie w Paryżu. W 1848 kupił majątek Boimie w okolicach Siedlec. W 1852 roku wyjechał on do Krakowa, w którym poznał osobiście Wincentego Pola. W 1860 roku Suchodolski został jednym z członków komitetu walczącego o utworzenie Towarzystwa Zachęty Sztuk Pięknych. Ponadto udzielał się on również w komitecie organizacyjnym Muzeum Sztuk Pięknych w Warszawie. W styczniu 1863 roku wybuchło kolejne antyrosyjskie powstanie – udział w nim wziął syn malarza Edward (został schwytany po jego upadku).

Posiadłość malarza znacznie ucierpiała w czasie walk – January Suchodolski zmarł tam 20 marca 1875 roku w wieku 77 lat. Ze swoją żoną Leokadią miał dwóch synów, Edwarda i Zdzisława (który również był malarzem). Obrazy Suchodolskiego przedstawiają głównie sceny batalistyczne – namalował wiele dzieł związanych z historią państwa polskiego, główny nacisk kładąc na wojny napoleońskie. Malarz spoczywa w grobowcu na cmentarzu w Oleksinie (powiat siedlecki).




Wjazd generała Henryka Dąbrowskiego na czele legionów do Rzymu


Napoleon i ks. Józef pod Lipskiem


Przejście wojsk Napoleona przez Berezynę

Hubert Nowak

Nie żyje królowa Elżbieta II

Elżbieta II, królowa Wielkiej Brytanii i Irlandii Północnej, zmarła 8 września. Była najdłużej rządzącą brytyjską monarchinią w historii i drugą najdłużej panującą koronowaną głową na świecie. Ceniono ją za oddanie krajowi, słynęła też ze stalowych nerwów oraz umiejętności przewodzenia zarówno Wielkiej Brytanii, jak i własnej rodzinie.


Getty Images, 2006 Tim Graham

Elżbieta II była brytyjską królową przez 70 lat. Jej pełny tytuł brzmiał: królowa z Bożej łaski Zjednoczonego Królestwa Wielkiej Brytanii i Irlandii Północnej oraz innych jej Królestw i Terytoriów, królowa, głowa Wspólnoty Narodów, Obrończyni Wiary. Do historii przeszła jako najdłużej panująca brytyjska monarchini. Na świecie wyprzedza ją pod tym względem jedynie król Francji Ludwik XIV, który rządził krajem 72 lata.

Urodziła się jako Elizabeth Alexandra Mary Windsor 21 kwietnia 1926 roku w Londynie. Była starszą córką króla Jerzego VI i jego żony Elżbiety Bowes-Lyon. Miała o cztery lata młodszą siostrę, księżniczkę Małgorzatę, która zmarła w 2002 roku.

Początkowo Elżbieta była dopiero trzecia w kolejce do brytyjskiego tronu i wydawało się mało prawdopodobne, by na nim kiedykolwiek zasiadła. Jednak gdy w 1936 roku abdykował król Edward VIII, nowym królem został jego brat Jerzy VI, a Elżbieta stała się potencjalną następczynią tronu. Tytuł królewski przyjęła w 1952 roku, po śmierci ojca.

Elżbieta II – wykształcenie i dzieciństwo

Elżbieta wczesne wykształcenie zdobyła przez domowe nauczanie. Jej guwernantką była Marion Crawford. W późniejszych latach historii i prawa konstytucyjnego uczył ją Henry Marten, prorektor Eton College. Pobierała też lekcje muzyki i języków obcych.

Już jako nastolatka podczas II wojny światowej podtrzymywała morale w narodzie brytyjskim. W 1940 roku, mając 14 lat, wystąpiła po raz pierwszy w radiu – w programie BBC «Children's Hour». Wystąpienie skierowane było do brytyjskich dzieci ewakuowanych ze swoich domów.

W 1945 roku wstąpiła do kobiecej służby wojskowej – Women's Auxiliary Territorial Service. Została przeszkolona na kierowcę i mechanika, uzyskując stopień kapitana.

Elżbieta II i książę Filip

Elżbieta i Filip Mountbatten z duńskiego rodu królewskiego Schleswig-Holstein-Sonderburg-Glücksburg po raz pierwszy spotkali się, gdy ona miała siedem lat, a on dwanaście. Poznali się na weselu greckiej księżniczki Maryny – Elżbieta była druhną, a Filip pojawił się na weselu jako brat cioteczny panny młodej i jednocześnie daleki kuzyn Elżbiety. Byli jeszcze dziećmi, ale media już zaczęły spekulować na temat ich przyszłego małżeństwa.

Po raz kolejny spotkali się pięć lat później – w 1939 roku. 13-letnia Elżbieta, razem z rodzicami i siostrą, składała oficjalną wizytę w Royal Naval College, uczelni wojskowej marynarki wojennej Wielkiej Brytanii. 18-letni Filip był w tym czasie podchorążym. Działo się to tuż przed wybuchem drugiej wojny światowej.

Na tym spotkaniu Elżbieta zaczęła podkochiwać się w Filipie. Przyszyli małżonkowie od tego momentu zaczęli wymieniać listy. Kolejny raz spotkali się w 1943 roku. 17-letnia Elżbieta wydała się Filipowi atrakcyjna, docenił jej błyskotliwość, pogodę ducha, rozsądek. Od tego czasu para, już z poważnymi zamiarami, zaczęła się regularnie spotykać. Początkowo król i króla Wielkiej Brytanii nie byli z tego zadowoleni.

Rodzice chcieli, żeby Elżbieta zobaczyła więcej świata, zanim wyjdzie za mąż. Twierdzili, że Filip nie jest dżentelmenem, nie panuje nad nerwami i może okazać się kapryśny. Ponadto rodzina królewska i rząd nie ufali wujowi Filipa, Dickiemu Mountbattenowi, który dążył do małżeństwa. Jednak Elżbieta nie dała się przekonać do zmiany kandydata na męża. Od 13. roku życia kochała się w Filipie i nie zamierzała z tego rezygnować.

W 1947 roku ogłoszono zaręczyny pary. Wcześniej Elżbieta wybrała się z rodzicami w oficjalną podróż do Afryki Południowej. Ślub wzięli w Opactwie Westminsterskim 20 listopada 1947 roku. Elżbieta miała wtedy 21 lat. W dniu wesela król Jerzy VI nadał panu młodemu tytuł księcia Edynburga.

Para osiadła w rezydencji królewskiej Clarence House w Londynie. Pierwsze dziecko Elżbiety i Filipa, książę Karol, przyszło na świat rok po zawarciu małżeństwa, 12 listopada 1948 roku. Początkowo małżeństwo wiodło życie z dala od centrum uwagi mediów. Elżbieta sprawdzała się jako żona wojskowego. Wszystko zmieniło się po jej koronacji. Książę Filip okazał się dużym wsparciem dla żony królowej. Ze spokojem, oddaniem, ciężko pracując, pomagał jej w królewskich obowiązkach. Zrezygnował z własnej kariery, by być wiernym towarzyszem i kompanem Elżbiety II. Zmarł 9 kwietnia 2021 roku.

W 1950 roku przyszło na świat drugie dziecko Elżbiety i Filipa, księżniczka Anna. Książę Andrzej urodził się w 1960 roku i został księciem Yorku w 1987. Czwartym dzieckiem pary jest książę Edward, hrabia Wesseksu.

Koronacja Elżbiety

Latem 1951 roku król Jerzy VI poważnie podupadł na zdrowiu. Na oficjalnych uroczystościach coraz częściej zastępowała go Elżbieta. W tym samym roku odbyła podróż do Kanady i Waszyngtonu. Po świętach spędzonych w Londynie wraz z mężem udała się w podróż do Australii i Nowej Zelandii. Kiedy była w drodze, w Kenii, w lutym 1952 roku, dotarła do niej informacja o śmierci ojca. Elżbieta i Flip natychmiast wrócili do kraju.

Elżbieta II

Pierwsze trzy miesiące żałoby spędzili w odosobnieniu. Latem przenieśli się z Clarence House do Buckingham Palace. 4 listopada Elżbieta po raz pierwszy w swojej karierze otworzyła sesję parlamentu. Jej koronacja odbyła się 2 czerwca 1953 roku w Opactwie Westminsterskim.

Kryzysy monarchii po śmierci księżnej Diany

Królowa Elżbieta przez lata umacniała znaczenie brytyjskiej monarchii, zarazem chciała ją unowocześnić. W 1970 roku pozwoliła na wprowadzenie telewizji do prywatnych salonów rodziny królewskiej. W 1978 roku wyraziła zgodę na rozwód swojej młodszej siostry Małgorzaty. Prowadziła do tego, aby monarchia stała się mniej purytańska niż dotychczas.

W latach 90. monarchia musiała się zmierzyć z kilkoma poważnymi kryzysami. Jednym z nich był rozpad małżeństw jej synów: księcia Karola i księżnej Diany oraz księcia Andrzeja i Sary Ferguson. Problemy pogłębiły się w 1997 roku, po śmierci Diany, zwłaszcza po tym, gdy początkowo Elżbieta nie wyrażała zgody na wywieszenie do połowy masztu flagi narodowej na Buckingham Palace, na znak żałoby.

Księżna Diana zginęła w wypadku samochodowym w paryskim tunelu wraz ze swoim przyjacielem Dodim Al-Fayedem. Była już wtedy rozwiedziona z księciem Karolem. Rodzina królewska mówiła o wypadku, jednak ojciec Dodiego, Mohamed al-Fayed, twierdził, że jego syna i Dianę zamordowały brytyjskie służby specjalne na zlecenie księcia Filipa, teścia Diany. Diana miała być rzekomo w ciąży z Dodim i planowali ślub. Sekcja zwłok księżnej nie potwierdziła jednak ciąży.

Wokół śmierci zaczęły pojawiać się teorie spiskowe, które wciąż są żywe. W 2007 roku, po sześciu miesiącach dochodzenia, sąd orzekł, że przyczyną wypadku była wyjątkowo nieostrożna jazda kierowcy Diany, Henri Paula i fotoreporterów – paparazzich ścigających jej limuzynę. Ponadto Paul był pod wpływem alkoholu, a jadący nie mieli zapiętych pasów bezpieczeństwa.

Dalsze panowanie Elżbiety II

Mimo problemów Elżbiecie udało się odbudować zaufanie Brytyjczyków do rodziny królewskiej. W 2002 roku monarchini obchodziła 50. rocznicę objęcia tronu. W tym samym roku zmarła jej matka oraz siostra, księżniczka Małgorzata.

W pierwszej dekadzie XXI wieku pozycja i reputacja rodziny królewskiej zaczęła się umacniać. W 2005 roku książę Karol ożenił się z wieloletnią partnerką Camillą Parker Bowles, co spotkało się z aprobatą brytyjskiego społeczeństwa.

W kwietniu 2011 roku rodzina królewska świętowała ślub najstarszego syna księcia Karola i księżnej Diany – księcia Williama z Kate Middleton. W maju tego samego roku Elżbieta II odbyła historyczną podróż do Irlandii. Była pierwszą przedstawicielką brytyjskiej monarchii, która od 1911 roku postawiła stopę w Irlandii.

W 2012 roku Elżbieta II świętowała diamentowy jubileusz z okazji 60. rocznicy objęcia tronu. W 2015 roku stała się najdłużej rządzącą monarchinią w historii brytyjskiej rodziny królewskiej.

W 2013 roku parlament brytyjski przyjął nowelizację ustawy o dziedziczeniu tronu. Zrezygnowano z zasady, że tron ma być obejmowany w pierwszej kolejności przez męskich członków monarchii. Królowa Elżbieta popierała te zmiany.

W 2018 roku odbył się ślub wnuka królowej Elżbiety II księcia Harry'ego z amerykańską aktorką Meghan Markle. W 2020 roku para zdecydowała się opuścić rodzinę królewską i wyprowadziła się do Kanady, co wywołało kolejny kryzys w monarchii brytyjskiej. Meghan i Harry udzielili wywiadu Oprah Winfrey, w którym oskarżyli Pałac Buckingham między innymi o rasizm, «uciszanie» Meghan i brak reakcji na jej myśli samobójcze.

Kolejną rysą w najnowszej historii rodziny królewskiej jest oskarżenie księcia Andrzeja, syna Elżbiety II, o napaść seksualną na Virginię Giuffre. W sierpniu ubiegłego roku 38-letnia Giuffre złożyła w sądzie w Nowym Jorku pozew cywilny przeciwko księciu Andrzejowi, twierdząc, że w przeszłości – gdy miała 17 lat – była przez niego napastowana seksualnie. Do przestępstwa miało dojść w londyńskim domu finansisty Jeffreya Epsteina. W lutym tego roku syn Elżbiety II zawarł ugodę ze swoją domniemaną ofiarą, niesmak jednak pozostał.

Zajęcia Elżbiety II

Królowa Elżbieta II znana była z obowiązkowości i oddania służbie na rzecz kraju i Brytyjczyków. Nie ujawniała swoich poglądów politycznych, ale jako Głowa Wspólnoty Narodów odbywała regularne konferencje z premierami państw członkowskich.

Do jej zadań należały oficjalne wizyty w różnych krajach, przyjmowała też przedstawicieli innych państw u siebie. Podróżowała więcej niż jakikolwiek inny przedstawiciel brytyjskiej monarchii. Wiele jej podróży miało historyczne znaczenie. W ciągu 70 lat panowania odwiedziła ponad 100 krajów, pokonując odległość równą 42-krotnemu okrążeniu Ziemi. To jeden z wielu rekordów, które ustanowiła w trakcie swojego wieloletniego panowania.

Do zadań Elżbiety należało też reprezentowanie narodu podczas oficjalnych uroczystości. W jej imieniu wręczano nagrody i odznaczenia zasłużonym obywatelom. Ważne miejsce w jej służbie zajmowały działania charytatywne. Była patronką ponad 600 organizacji charytatywnych. Szacuje się, że za jej rządów na cele charytatywne udało się zebrać 1,4 miliarda funtów.

Elżbieta II znana też była z umiejętności prowadzenia interesów. To uczyniło ją jedną z najbogatszych kobiet na świecie. «Sunday Times» w 2021 roku wyliczył, że majątek królowej wynosi 365 milionów funtów.

Jako królowa Zjednoczonego Królestwa Elżbieta II była najwyższym zwierzchnikiem Kościoła Anglii i protektorem Szkockiego Kościoła Prezbiteriańskiego.

Ważne osiągnięcia

Elżbieta II słynęła też ze stalowych nerwów i umiejętności przeprowadzania Wielkiej Brytanii przez największe kryzysy. II wojna światowa, rozpad imperium brytyjskiego, wojna koreańska, zimna wojna, wojna o Falklandy, kryzys wywołany brexitem i pandemią COVID-19 – to tylko niektóre wyzwania, przed jakimi stanęła monarchini.

Kiedy królowa Elżbieta obejmowała rządy, brytyjskie imperium sprawowało władzę nad wieloma koloniami, było już jednak w fazie rozpadu. Za jej rządów wiele krajów uzyskało niepodległość. Kraje te zrzeszone są obecnie we Wspólnocie Narodów.

Głową Wspólnoty Narodów była Elżbieta II. W czasie swoich rządów odwiedziła ona wiele krajów Wspólnoty, starając się o zachowanie z nimi dobrych stosunków. Pomagała też niektórym krajom w uzyskaniu niepodległości, zwłaszcza w Afryce. Za jej rządów wszystkie byłe afrykańskie kolonie Wielkiej Brytanii uzyskały niepodległość.

Za panowania królowej Elżbiety Wielka Brytania miała 15 premierów – począwszy od Winstona Churchilla, skończywszy na Liz Truss.

Elżbieta II i media społecznościowe

Królowa chciała docierać z przekazem do najmłodszych pokoleń i starała się być na bieżąco z technologiami internetowymi. W 1976 roku jako pierwsza monarchini Wielkiej Brytanii wysłała e-mail. W 1997 roku z jej inicjatywy powstała strona internetowa poświęcona charytatywnym działaniom rodziny królewskiej. W 2014 roku Elżbieta opublikowała pierwszy wpis na Twitterze. W marcu 2019 roku zamieściła swój pierwszy post na Instagramie.

Ostatni raz królowa wystąpiła publicznie 6 września. Opublikowano zdjęcie z zamku Balmoral, na którym widać ją, gdy ściska dłoń nowo mianowanej premier Liz Truss.

Hobby Elżbiety II

Elżbieta II nie lubiła przepychu, ceniła prostotę w życiu dworskim. Kochała jazdę konną. Posiadała kilka stadnin i hodowlę koni wyścigowych. Osobiście pojawiała się na wyścigach konnych. Była też znana z miłości do psów, zwłaszcza rasy Welsh Corgi Pembroke.

Kto następcą tronu?

Królowa Elżbieta II miała czworo dzieci: księcia Karola, księżniczkę Annę, księcia Andrzeja i księcia Edwarda. Miała także ośmioro wnuków, to: Harry, Wilhelm, Beatrycze z Yorku, Eugenia z Yorku, Zara Phillips, Ludwika Windsor, Peter Phillips i Jakub.

Pierwszą osobą w kolejce do brytyjskiego tronu był książę Karol, który po śmierci matki przyjął imię Karol III.

Reuters/PAP

508. rocznica Bitwy pod Orszą

Grupa Polaków z Białorusi na czele z prezes Oddziału Związku Polaków na Białorusi w Lidzie Ireną Biernacką 8 września wzięła udział w warszawskich obchodach Dnia Chwały Białoruskiego Oręża, który jest obchodzony w rocznicę Bitwy pod Orszą.

508. lat temu pod Orszą wojska polsko-litewskie dowodzone przez hetmana wielkiego litewskiego Konstantego Ostrogskiego odniosły zwycięstwo nad przeważającymi oddziałami moskiewskimi w starciu pod Orszą. Obok Grunwaldu była to jedna z najważniejszych batalii epoki Jagiellonów.

Białoruska opozycja niepodległościowa, odwołująca się do dziedzictwa historycznego Wielkiego Księstwa Litewskiego obchodzi rocznice Bitwy pod Orszą jako Dzień Chwały Białoruskiego Oręża. W czwartek 8 września Białorusini zgromadzili się w centrum Warszawy przy pomniku Mikołaja Kopernika, aby obchodzić bliskie sobie, ale też Polakom oraz Litwinom święto.

Grupa Polaków z Białorusi, biorąca udział w świętowaniu 508. rocznicy wybitnej batalii rozgarnęła pod pomnikiem Kopernika plakat z podobiznami czekających na Białorusi na niesprawiedliwy proces liderach polskiej mniejszości narodowej w tym kraju – prezes ZPB Andżeliki Borys i jej kolegi z Zarządu Głównego ZPB, dziennikarza Andrzeja Poczobuta.

Pozwolenie białoruskich organizatorów akcji na przypominanie w jej ramach o problemach, trapiących mniejszość polską na Białorusi, miało zaświadczyć, że podobnie jak 508. lat temu w obliczu wspólnego wroga nic Białorusinów i Polaków nie różni i jako narody bratnie – potrafimy w sposób przyjazny pielęgnować pamięć o chwale naszych przodków, zdobywanej wspólnie pod sztandarami Rzeczypospolitej Obojga Narodów i Wielkiego Księstwa Litewskiego.


Facebook.com

Irena Biernacka, członkini Zarządu Głównego Związku Polaków na Białorusi



Facebook.com

Rys historyczny

Bitwa pod Orszą, stoczona 8 września 1514 roku, była jedną z trzech zwycięskich walk, jakie w tym rejonie odniosły oddziały polsko-litewskie nad wojskami moskiewskimi. W lipcu 1508 roku także oddziały hetmana Ostrogskiego wsparte przez rycerstwo wojewody lubelskiego Mikołaja Firleja zanotowały pierwszy tryumf pod Orszą, pokonując wojska moskiewskiego księcia Wasyla III Iwanowicza. Po raz trzeci Orsza pojawiła się w kronikach historyków, gdy 7 lutego 1564 roku siły Moskwy pokonał hetman wielki litewski Mikołaj Radziwiłł Rudy.

W epoce jagiellońskiej Orsza, podobnie jak Smoleńsk, stanowiła silny punkt oporu w tzw. Bramie Smoleńskiej, broniącej wschodnich granic Rzeczypospolitej.

Na początku XVI wieku nasilał się konflikt pomiędzy Rzeczpospolitą a Moskwą. W 1512 roku rozpoczęła się trwająca 10 lat wojna. Jesienią tego roku wojska Iwana Czeladnina oraz Iwana Repnina-Oboleńskiego zaatakowały warownie w Mińsku i Połocku, Witebsk oraz Smoleńsk. W 1513 roku oddziały Księstwa Moskiewskiego dwukrotnie, lecz bez powodzenia przeprowadziły oblężenie Smoleńska, mającego istotne znaczenie strategiczne.

Rok później, w lutym 1514 roku Wasyl III zawarł w Moskwie sojusz z cesarzem Maksymilianem I Habsburgiem oraz wielkim mistrzem zakonu krzyżackiego Albrechtem Hohenzollernem. Celem układu było zdobycie i podział terytoriów obejmujących północno-wschodnią część Rzeczypospolitej i Wielkiego Księstwa Litewskiego.

Po trwającym ponad trzy miesiące oblężeniu upadła twierdza w Smoleńsku, a niedługo później poddały się Mścisław i Dubrowna. Ich utrata stanowiła zagrożenie dla wschodnich rubieży Rzeczypospolitej pod panowaniem Zygmunta I Starego.

Na początku września 1514 roku hetman wielki litewski Konstanty Ostrogski zmobilizował ok. 25 tys. żołnierzy, wspartych przez kilkanaście tysięcy jeźdźców wojewody kijowskiego Jerzego Herkulesa Radziwiłła oraz 5 tys. jazdy polskiej starosty trembowelskiego Janusza Świerczowskie.go, a także piechotę zaciężną i artylerię. Na czele oddziałów moskiewskich stał Iwan Czeladnin. Ich liczebność szacuje się na 80 tysięcy.

7 września 1514 roku rozpoczęła się koncentracja polskich i litewskich oddziałów nad Dnieprem w okolicach Orszy. Ostrogski wykorzystał dobrą znajomość terenu, gdzie już sześć lat wcześniej stoczył zwycięską bitwę. Mosty na Dnieprze były obsadzone przez oddziały moskiewskie. Jazda przeprawiła się więc przez bród. Dla pozostałych oddziałów zbudowano improwizowany most saperski z drewnianych beczek. Oddziały przeszły na wschodni brzeg pod osłoną nocy, by 8 września 1514 roku ok. godz. 9:00 rano zająć pozycje kilka kilometrów na wschód od Orszy.

Czeladnin zamierzał wykonać manewr oskrzydlający oddziały polsko-litewskie z obu flank, a następnie przeprowadzić drugi atak, «spychając» je ku Dnieprowi. Około południa na prawe skrzydło uderzył pułk księcia Bułhakowa-Golicy, na lewe – oddziały kniazia Oboleńskiego, który starł się z litewską jazdą.

Pod Orszą istotną rolę odegrała polska artyleria i husaria, skutecznie współdziałająca z oddziałami pieszymi. Ostatnia faza walki zakończyła się pościgiem za wycofującymi się oddziałami Czeladnina.

Ok. godz. 6:00 wieczorem bitwa zakończyła się zwycięstwem sił polsko-litewskich. Straciły one ok. 1-2 tys. rycerzy i jeźdźców. Straty przeciwnika szacuje się na kilkanaście tysięcy zabitych, w tym kilku dowódców. Do niewoli dostał się m.in. książęta Iwan Czeladnin i Bułhakow-Golica oraz wielu jeńców. Zdobyto obóz przeciwnika, a także znaczną ilość uzbrojenia.

Polskim oddziałom nie udało się zdobyć warowni w Smoleńsku. Odbito jednak Dubrowno i Mścisław. Tuż po bitwie król Zygmunt I Stary wysłał do papieża i kilku władców list z opisem bitwy. Zabieg ten podniósł prestiż i rangę Rzeczypospolitej w Europie.

Zwycięstwo z września 1514 roku skutecznie zablokowało działania skierowanego przeciw Rzeczypospolitej sojuszu Moskwy z Maksymilianem Habsburgiem oraz Albrechtem Hohenzollernem, późniejszym lennikiem Zygmunta I.

Kilkanaście lat po wydarzeniu powstał obraz «Bitwa pod Orszą», przypisywany niemieckiemu malarzowi Hansowi Krellowi (1490-1565). Autor umieścił na nim własną postać, jako siedzącego nad brzegiem Dniepru obserwatora oraz powtórzone kilkakrotnie postacie historyczne m.in osobę hetmana Ostrogskiego w rożnych fazach potyczki. Dzieło jest wystawione w Muzeum Narodowym w Warszawie.

Andrzej Pisalnik

Stefan Batory (1533-1586). Wojowniczy król Polski

Stefan Batory urodził się 27 września 1533 roku w Somló (obecnie Simleu w Rumunii). Był synem Stefana, wojewody siedmiogrodzkiego i Katarzyny Telegdi. Od 1571 roku był księciem Siedmiogrodu, a od 1576 roku królem Polski.



Batory spędził młodość na dworze arcybiskupa ostrzyhomskiego Pawła Várdaya w Nagyszombat oraz w Wiedniu u boku Ferdynanda I Habsburga, króla Czech i Węgier. Podczas pobytu we Włoszech w latach 1549–1550 odbył studia na uniwersytecie w Padwie. Otrzymał staranne wykształcenie. Oprócz ojczystego języka węgierskiego władał biegle łaciną, włoskim i niemieckim, jednak mimo zdolności językowych nigdy nie nauczył się języka polskiego.

Stefan Batory bardzo szybko stracił swoich rodziców i równie szybko rozpoczął życie wojskowe (miał 15 lat). Interesował się militariami i czytał mnóstwo książek na ten temat, a ta wiedza przydała mu się w późniejszej działalności.

Stefan Batory – droga do tronu

Po ucieczce z Polski poprzednika Stefana Batorego, Henryka Walezego, panowało bezkrólewie przez prawie półtora roku, jednakże potem wyznaczono następny sejm elekcyjny. Kandydatów do tronu Polski było wielu, m. in. cesarz Maksymilian II Habsburg, car Iwan Groźny oraz Anna Jagiellonka, którą wybrano. O tron ubiegał się także sam Batory, którego jednak postanowiono ożenić z Jagiellonką i uczynić faktycznie rządzącym królem Rzeczpospolitej.

Koronacja Stefana Batorego odbyła się 1 maja 1576 roku. Wówczas nadano mu tytuł: Stefan, z Bożej łaski król Polski, wielki książę litewski,ruski, pruski, mazowiecki, żmudzki, kijowski, wołyński,podlaski, inflancki, a także książę siedmiogrodzki. Ślub z Anną Jagiellonką odbył się w tym samym dniu, a udzielał go biskup Stanisław Karnkowski.

Kroniki podają, że Stefan Batory spędził z Anną jedynie trzy noce poślubne, a potem nie zaglądał do jej sypialni. Mawia się także, że Batory bardzo nie lubił swojej żony i często miał dość jej wtrącania się do polityki. Mimo tego jednak odmówił rozwodu, kiedy przekonywał go do tego biskup Karnkowski.

Stefan Batory – panowanie

Mimo, że Batory nie znalazł wsparcia w szlachcie polskiej, to jednak za jego czasów Polska umocniła swoją świetność, np. w sektorze militarnym, który został unowocześniony i sprofesjonalizowany. Ponadto Batory zadbał o kulturę i sztukę polską, również o zakony jezuickie, a jeden z nich – Kolegium Jezuitów w Wilnie – przekształcił w Akademię Wileńską. Powołał również Trybunał Koronny.

Stefan Batory – polityka zagraniczna

Stefan Batory, w 1579 roku, rozpoczął z Rosją wojnę o Inflanty oraz o ziemię płocką. W tym celu zmodernizował wojsko (tj. utworzył piechotę wybraniecką) i wystawił ciężkie, oblężnicze uzbrojenie przeciwko armii Rosji, która liczyła 200 tys. żołnierzy. Przeprowadził trzy kampanie, które zwyciężył, a w konsekwencji zdobył utracone ziemie z powrotem. Po wygranej rozpoczął porządkowanie administracji na Inflantach. Mawia się, że wygrana wojna opóźniła umacnianie się imperium Rosyjskiego o około sto lat.

Ponadto Stefan Batory przeprowadził wojnę z Gdańskiem, które, po otrzymaniu szerokich przywilejów od Kazimierza Jagiellończyka, chciało zachować jak największą autonomię wobec władzy.

Grodno – ukochane miasto Stefana Batorego

Spośród wszystkich królów polskich, największe zasługi dla Grodna położył Stefan Batory (1533 – 1586). Batory prowadząc wojny z Rosją o Inflanty, już w 1579 roku uznał Grodno za swoją główną bazę wypadową. Od tej pory aż do śmierci w 1586 roku rozbudowany przez króla zamek grodzieński był jego rezydencją, a Grodno de facto stolicą Polski. Król nie tylko mieszkał na zamku, ale i przyjmował poselstwa, zwoływał posiedzenia sejmu i senatu, wydawał akty prawne. W okolicznych puszczach polował. I tak Grodno stało się jego ukochanym miastem. I w Grodnie niespodzianie zmarł 12 grudnia 1586 roku po powrocie z polowania.

Od kilku pokoleń toczą się spory o przyczynę śmierci króla. Czy to był atak serca, uremia czy otrucie? Jeśli otrucie to przez Rosjan lub niemieckich protestantów. Na obrazie Jana Matejki :»Batory pod Pskowem» występuje czarna postać, łamiąca kompozycję obrazu. To Antonio Possesino – legat papieski. To on miał uczestniczyć w spisku na życie króla. Car Iwan Groźny obiecał papieżowi Grzegorzowi XIII podporządkowanie cerkwi Watykanowi w zamian za przekonanie Polaków, aby odstąpili od inwazji. Possesino był ostatnim rozmówcą króla, nie uczestniczył w pogrzebie, tylko od razu udał się do Rzymu. A carscy bojarzy pojechali za nim. Za czasów Zygmunta III Wazy Possesino znów wrócił do Polski i znów rozpoczął swoje intrygi. Trumna ze zwłokami króla spoczęła w farze w Grodnie, dopiero po półtora roku znalazła się na Wawelu.

Obraz Jana Matejki przyniósł artyście nie tylko uznanie i popularność, ale i pieniądze. Obraz kupił Benedykt Tyszkiewicz, ziemianin, kolekcjoner za oszałamiającą kwotę 100 tys. guldenów. I tak Batory pod Pskowem znalazł się w willi Tyszkiewicza w Paryżu. Obecnie znajduje się w zbiorach Zamku Królewskiego.

Iness Todryk-Pisalnik

Narodowe Czytanie 2022 u młodych Polaków Lidy

Kreatywnie odreagowało środowisko młodych Polaków Lidy na tegoroczne wezwanie Pary Prezydenckiej – Pierwszej Damy RP Agaty Kornhauser-Dudy i Prezydenta RP Andrzeja Dudy.

Para Prezydencka w ramach dorocznej akcji Narodowe Czytanie zaproponowała rodakom w kraju i na świecie sięgnąć po przepiękną poezję wieszcza narodowego Adama Mickiewicza, a mianowicie po zbiór poetyczny Ballady i Romanse, który zapoczątkował w polskiej literaturze epokę zwaną Romantyzmem.

Lidzcy wielbiciele poezji Wieszcza, urodzonego nieco ponad 50 kilometrów od ich rodzinnego miasta, postanowili, że wezmą udział w Narodowym Czytaniu 2022, udając się nad jezioro i tam przeczytają jedną z najpiękniejszych ballad Mickiewicza – Świteziankę w atmosferze maksymalnie zbliżonej do tej, w której odbywa się akcja romantycznego utworu.

Po akcji młodzi ludzie udali się na ulicę nazwaną imieniem polskiego wieszcza w ich rodzinnym mieście i położyli bukiet polnych kwiatów pod popiersiem Adama Mickiewicza, zdobiącym skwer obok lidzkiej szkoły średniej nr 4.

Lidzka młodzież biorąca udział w Narodowym Czytaniu 2022 to uczniowie starszych klas szkół państwowych w wolnym czasie pobierający lekcje języka polskiego.

Iness Todryk-Pisalnik


Facebook.com


Facebook.com


Facebook.com


Alicja Kuklińska / Dziennik Związkowy

Zjazd Rady Polonii Świata

Wiceprezesi Związku Polaków na Białorusi Renata Dziemiańczuk oraz Marek Zaniewski wzięli udział w uroczystym otwarciu Zjazdu Rady Polonii Świata, które miało miejsce 15 września w Wilnie.


Alicja Kuklińska / Dziennik Związkowy

Przemawia wiceprezes ZPB Andżelika Borys

Udział reprezentantów ZPB w pracy światowego forum polonijnego może oznaczać, że podczas kolejnych obrad zostaną poruszone kwestie prześladowania polskiej mniejszości narodowej na Białorusi przez dyktatorski reżim Aleksandra Łukaszenki. Należy się spodziewać, iż temat prześladowania Polaków na Białorusi zostanie uwzględniony w dokumentach podsumowujących Zjazd Rady Polonii Świata.

Na razie jedynym akcentem białoruskim na Zjeździe Rady Polonii Świata w Wilnie stało się wymienienie Polaków na Białorusi przez prezesa Związku Polaków na Litwie Waldemara Tomaszewskiego. W przemówieniu inaugurującym Zjazd Rady Polonii Świata działacz polski na Litwie zaznaczył, że Polacy na Białorusi, podobnie jak Polacy na Litwie, czy na Ukrainę, albo na Zaolziu nie są Polonią w tradycyjnym znaczeniu tego słowa, gdyż «nigdy z Polski nie wyjechali».

W Forum bierze udział około 100 delegatów z 29 krajów. Reprezentanci Polonii z następnych kilkunastu krajów biorą udział w obradach poprzez połączenie zdalne.

17 września odbędzie się posiedzenie Zjazdu RPŚ, podczas którego będzie między innymi wybrany nowy przewodniczący lub nowa przewodnicząca RPŚ. Obecnie przewodniczącą tej organizacji jest Teresa Berezowsky z Kanady, wiceprzewodniczącymi – Helena Miziniak z Wielkiej Brytanii i Waldemar Tomaszewski z Litwy.

Oprócz obrad na uczestników Zjazdu czeka bogaty program kulturalny. Będzie miało miejsce oddanie hołdu i złożenie wieńców w Mauzoleum Matki i Serca Syna na Rossie oraz w Ponarach. W sobotę w Domu Kultury Polskiej odbędzie się koncert polskich zespołów, a w niedzielę uczestnicy Zjazdu wezmą udział w Dożynkach w Solecznikach. Będą też mieli możliwość zwiedzania Wilna i okolic.

Rada Polonii Świata – to federacja organizacji zrzeszających Polonię i Polaków poza granicami Polski. Ta ogólnoświatowa organizacja, łącząca polskie organizacje z ponad 40 krajów na wszystkich kontynentach, powstała na mocy porozumienia w celu reprezentowania wspólnych interesów Polonii i Polaków za granicą.

IT-P/l24.lt

Jarosław Narkiewicz z ZPL nowym prezesem!

Zjazd Rady Polonii Świata (RPŚ), odbywający się w Wilnie w dniach 15-18 września z udziałem reprezentantów Związku Polaków na Białorusi – wiceprezesów ZPB Renaty Dziemiańczuk i Marka Zaniewskiego – 17 września dokonał wyboru nowych władz organizacji, zrzeszającej podmioty polonijne z 44 krajów i sześciu kontynentów.


Alicja Kuklińska / Dziennik Związkowy

W głosowaniu na nowego prezesa RPŚ wzięło udział 72 delegatów. Z 38 głosami poparcia wybory wygrał Jarosław Narkiewicz z Litwy. Jego rywalka w wyborach, dotychczasowa prezes RPŚ Teresa Berezowsky, uzyskała poparcie nieco mniejsze – 34 delegatów. Okolicznością, decydującą o ostatecznym wyniku głosowania, mogła być rezygnacja z kandydowania na stanowisko prezesa RPŚ przez prezydenta Europejskiej Unii Wspólnot Polonijnych Tadeusza Pilata.

Zdejmując swoją kandydaturę z wyborów działacz polonijny wsparł kolegę z Litwy i właśnie to mogło zaważyć na uzyskaniu przez Jarosława Narkiewicza czterech głosów przewagi nad dotychczasową prezes RPŚ.

Jarosław Narkiewicz to wieloletni dyrektor polskiej szkoły w Szklarach (rejon trocki na Litwie), wieloletni poseł na Sejm Republiki Litewskiej z ramienia Akcji Wyborczej Polaków na Litwie – Związku Chrześcijańskich Rodzin (AWPL-ZChR), minister Transportu i Łączności RL w latach 2019 – 2020.

Obecnie pełni funkcje wiceprezesa ZPL i wiceprezesa AWPL – ZChR.

Emilia Kuklewska

GŁOS
Redaktor Naczelna: Iness TODRYK-PISALNIK
Skład i łamanie: Alaksiej SALEJ
e-mail: todrykpisalnik@gmail.com, pisalnik@gmail.com
Internet: znadniemna.pl
Publikacje wyrażają jedynie poglądy Autorów i nie mogą być utożsamiane z oficjalnym stanowiskiem Kancelarii Prezesa Rady Ministrów
Projekt finansowany ze środków Kancelarii Prezesa Rady Ministrów w ramach konkursu Polonia i Polacy za Granicą 2021
Projekt „Polska Platforma Medialna Wschód" realizowany przez Fundację Wolność i Demokracja.